Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 284. Piątek, 2 grudnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

P. DYR. JÓZEF WOLCZYŃSKI, został wybrany wiceprezesem Rady Miejskiej.

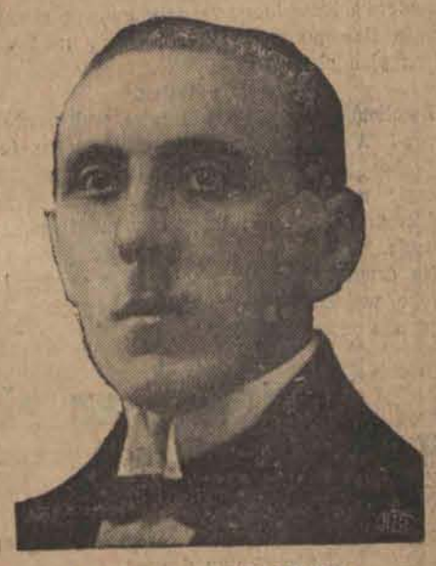

P. REINHOLD KLIM. wiceprezes Rady Miejskiej.

Senator Kopciński

porzuca swe stanowisko w Warszawie

i przybywa do Łodzi.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2. 12. — Senator Kopciński ławnik warszawskiego magistratu, który niedawno uzyskał w drodze wyborów

analogiczne stanowisko w Łodzi

zdecydował się przenieść do łódzkiego magistratu i zgłosił pisemną rezygnację ze swego stanowiska w Warszawie.

—:o:—

Trybunał administracyjny rozpatrzy sprawę

biletów wolnej jazdy

dla członków prezydjum sejmu i senatu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2. 12. — Jak słychać sprawa unieważnienia przez rząd biletów wolnej jazdy dla członków

prezydjum Sejmu i Senatu

będzie przedmiotem rozważania trybunału administracyjnego.

—:::—

Rabunek w poselstwie brazylijskiem w Warszawie.

Skradzione przedmioty przedstawiają wartość 75 tys. zł.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 2 grudnia. — Ubiegłej nocy do pałacu w Alei Róż, w którym mieści się

poselstwo brazylijskie

włamali się niewyśledzeni dotąd złoczyńcy i zrabowali wszystkie cenniejsze przedmioty znalezione w salach poselstwa, oszacowane

na 75 tysięcy złotych.

Przedmioty te były własnością posła Pecanho, którego mieszkanie znajduje się na pierwszem piętrze splondrowanego pałacyku.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,38
Nowy-Jork	8,88
Paryż	34,99
Szwajcarja	171,47

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,56
Złoty	57,60
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żądaniu	8,89
W płaceniu	8,80

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

—:o:—

Waldemaras zajedzie po instrukcje do stolicy nadszprewiańskiej.

Pobyt premjera litewskiego w Berlinie potrwa dwa dni.

(Od własnego korespondenta).

Berlin, 2. 12. — Jutro rano przybywa do Berlina premjer litewski Waldemaras w przejeździe do Genewy. Wraz z nim powróci bawiący obecnie w Kownie poseł litewski w Berlinie Sidziskauskas. Waldemaras zabawi

w Berlinie 2 dni

i konferować będzie z niemieckiem ministrem spraw zagranicznych Stresemannem z którym ułoży plan działania w Genewie.

20-lecie istnienia Tow. Sport. „Siła".

Tow. Sportowe „Siła" obchodziło 20-letni jubileusz swego istnienia. Na ilustracji widzimy prezydjum w tow. sekcji żeńskiej tow. sport. „Siła". Fot. Aleksander Meyer.

Delegacja niemiecka do rokowań handlowych przybyła do Warszawy.

Doktór Hermes dąży do osiągnięcia pozytywnych rezultatów.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2. 12. — Dziś rano

przybyła do Warszawy

delegacja niemiecka do rokowań handlowych z Polską z doktorem Hermesem na czele. Przed wyjazdem z Berlina doktór Hermes w rozmowie z przedstawicielem prasy polskiej oświadczył, że

usilnem jego dążeniem

będzie zabieganie o osiągnięcie pozytywnych rezultatów w rokowaniach warszawskich. Warszawę zna doktór Hermes

z czasów wojny.

Łączą go też osobiste znajomości z przedstawicielami

polskich kół agrarnych

z którymi pracował na międzynarodowej konferencji rolniczej przed trzema laty w Paryżu.

Zarządzenie wyborów do sejmu i senatu

ukaże się w nadchodzący poniedziałek.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2. 12. — Według informacyj z kół rządowych, zarządzenie wyborów do sejmu i senatu przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej

nastąpi w poniedziałek

dnia 5 grudnia.

—::—

Czy panowie pozwolą?

O „wilegjaturę" dla Trockiego i Zinowiewa.

(Od własnego korespondenta).

Berlin, 2. 12. — Ambasador sowiecki Krestiński w imieniu rady komisarzy ludowych informował się u

rządu berlińskiego,

czy byłby gotów udzielić pozwolenia na stały pobyt w Niemczech dla

Trockiego, Zinowiewa

i 10-iu członków opozycji. Dowodzi to, że obecni satrapi sowieccy chcą się pozbyć za wszelką cenę niewygodnych dla siebie ludzi.

Setną dziewięćdziesiątą piątą PREMJĘ w kwocie 30 zł. za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego" otrzymał p. Kazimierz Lorens, student Akademji Handlowej w Poznaniu, zam. przy ulicy Pabjanickiej 49. Numer „Echa" kupił na rogu ulicy Piotrkowskiej i Nawrot.

Strajk kolejowy w Niemczech

wybuchnie lada dzień.

(Telegram własny).

Berlin, 2 grudnia. — Konflikt między robotnikami drezdeńskiego dworca kolejowego a miejscową dyrekcją kolei

zaostrzył się

do tego stopnia, że istnieje obawa wybuchu strajku kolejowego

w całej Saksonji,

a także w dyrekcji kolejowej w Berlinie i Halle. Dziś w nocy związek kolejarzy wypowiedział się za bezwzględnym strajkiem w razie nieuwzględnienia postulatów robotników drezdeńskich.

Litwa nie wyrzeknie się pretensyj do Wilna

i nie uzna nawet uchwały Ligi Narodów.

Oświadczenie redaktora urzędowej „Ljetuwy".

Ryga, 2 grudnia. — Korespondent „Il. K. Codz." z Królewca udał się do Rygi przez Litwę, uzyskawszy

wizę tranzytową.

Przed wyjazdem zatelefonował do redaktora naczelnego organu urzędowej „Ljetuwy", Bagdanasa, prosząc go, aby zjawił się na dworcu kolejowym w Kownie, gdyż chciałby zrobić z nim wywiad. P. Bagdanas po porozumieniu się ze swojem ministerstwem spraw zagranicznych zjawił się na dworcu i wraz z korespondentem przejechał kilka stacyj przez teren Litwy.

Na pierwsze pytanie, dotyczące rokowań rządu ze stronnictwami politycznemi, p. Bagdanas oświadczył, że rokowania te

zostały definitywnie rozbite

i przez czas dłuższy nie będą podejmowane, bo stronnictwa litewskie wysunęły kwestję przywrócenia parlamentaryzmu, podczas gdy rząd wysunął na plan pierwszy

kwestję Wilna.

Zwołana konferencja nastąpiła pod wrażeniem sytuacji. W Kownie panowało przekonanie, że

inwazja polska

nastąpić powinna lada godzina. Rząd premjera Waldemarasa jest za słaby, aby mógł opanować sytuację.

Na drugie pytanie, co właściwie oznaczał demarche wojskowy u prezydenta republiki — p. Bagdanas odpowiedział:

— W czasie ogólnego zdenerwowania zebrało się kilku oficerów garnizonu kowieńskiego i doszło do przekonania, że wobec grozy sytuacji nadszedł znowu moment interwenjowania w sprawach politycznych. Oficerowie ci chcieli to zrobić

w drodze służbowej,

to jest zwrócić się do głównodowodzącego gen. Żukauskasa, lecz nie zastawszy go w domu, udali się do prezydenta Smetony. Pułk. Petrutis, dowódca garnizonu w czasie konferencji z prezydentem, dostał ataku nerwowego. Oficerowie za złamanie dyscypliny wojskowej,

ukarani zostali dyscyplinarnie.

— Czy prawdą jest, że w związku z demarche wojskowem, uciekł do Berlina przywódca chrześcijańskiej demokracji, były minister oświaty Bystras?

— Bystras — brzmiała odpowiedź —

wyjechał do Berlina legalnie.

Na zapytanie, czy rząd Waldemarasa nie zamierza na konferencji w Genewie uznać zaniechania stanu wojennego z Polską, p. Bagdanas oświadczył kilkakrotnie, że Litwa w stanie obecnym

choćby 20 lat,

nie ustąpi od żądań zwrotu Wilna.

— A jeżeli Liga Narodów poweźmie w tym duchu uchwałę?

— Litwa

nie przystąpi do żadnej uchwały,

któraby była dla niej wiążącą.

Atak na dyrektora Lorentowicza.

Czy Teatr Narodowy zlekceważył 20-letnią rocznicę zgonu Wyspiańskiego?

(Telegram własny).

Warszawa, 2 grudnia. — Na wczorajszem posiedzeniu warszawskiej Rady Miejskiej atakowano ostro

dyrekcję Teatru Narodowego

z powodu zlekceważenia 20-letniej rocznicy zgonu Wyspiańskiego. Radny Kaden-Bandrowski

zgłosił interpelację,

w której Rada Miejska uznaje, że obecne kierownictwo Teatru Narodowego nie stoi na wyżynach tych ideałów, które powinny przyświecać

pierwszej scenie polskiej

i poleca Magistratowi rozpatrzenie środków mających przeciwdziałać tego rodzaju błędom i stosunkom w dziedzinie teatrów miejskich. Rezolucję tę jako interpelację odesłano do Magistratu, który ma odpowiednie wnioski przedstawić plenum Rady.

Przesilenie w warszawskiej Kasie chorych.

P. P. S. złożyła mandaty.

Z Warszawy donoszą:

W zarządzie Kasy Chorych m. stoł. Warszawy doszło wczoraj do przesilenia.

Na posiedzeniu prezydjum Kasy ławnik magistratu Szczypiorski **zgłosił rezygnację** wszystkich członków zarządu Kasy Chorych, należących do PPS.

Oprócz p. Szczypiorskiego podali się do dymisji pp.: Preis, Pidziński i Zawadzki.

Głównym motywem rezygnacji jest okoliczność, że obecny skład zarządu Kasy Chorych nie odpowiadał układowi sił w Radzie.

W skład zarządu liczącego 18 członków, wchodzili 4 członkowie PPS, 4 komuniści, 4 Ch. D. Pozostałe 6 mandatów posiadali

przedstawiciele pracodawców na mocy ustawy.

Członkowie zarządu Kasy Chorych z ramienia PPS uważają, że proporcjonalnie do składu rady powinno wchodzić do zarządu 5 przedstawicieli PPS, 5 komunistów z żydowskim Bundem, 6 pracodawców i 2 przedstawicieli Chrz. Dem.

—x—

Pogrzeb posła Kowalskiego

odbędzie się w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 2. 12. — Zwłoki zmarłego po 3-dniowej chorobie posła polskiego w Angorze Kowalskiego

nie zostaną przewiezione

do Polski i będą pochowane w Konstantynopolu.

—:::—

Tajemnicza zbrodnia w pociągu

Z wagonu II klasy wyrzucono ciężko rannego mężczyznę.

Z Warszawy donoszą:

W nocnym pociągu nr. 722 zdążającym z Baranowicz do Warszawy, rozegrał się wczoraj

zagadkowy dramat.

O godzinie 5-ej rano w pobliżu stacji Szepietowo wyrzucono z wagonu II klasy młodego mężczyznę. Pociąg zwalniał już wtedy biegu.

Nieznajomy padł na murawę. Po chwili powstał i trzymając się oburącz za głowę, przebiegł około 20 kroków, poczem zachwiał się i runął do rowu pełnego wody. Gdy go wyciągnęto, okazało się, że jest nieprzytomny. Z szerokiej rany na głowie **krew sączyła się oblice.**

Po przewiezieniu go do szpitala w Wysokiem Mazowieckiem — skonał, nie wymówiwszy słowa.

Oględziny miejsca wypadku bynajmniej nie wyświetliły tajemnicy. Wzdłuż toru kolejowego znaleziono najrozmaitsze przedmioty, prawdopodobnie wyrzucone z pociągu. A więc: okulary w rogowej oprawie, czapkę słuchacza Politechniki warszawskiej, zakrwawioną chustkę do nosa, książeczkę wojskową, wydaną przez PKU w Warszawie na nazwisko Leopolda Gablera, rocznik 1895, z adnotacją: „Meldowano w domu nr. 9 przy ulicy Kopernika w Warszawie dnia 26 grudnia 1926 roku".

Po za tem, co dało władzom dużo do myślenia, odnaleziono

ostrze maszynki „Gillette",

oprawne w ołów. Jak wiadomo, przybory tego rodzaju są używane przez zawodowych „dolniarzy".

Czy zabity jest Leopoldem Gablerem? Na to pytanie nie można jeszcze odpowiedzieć. Nasz współpracownik zdołał zebrać w ciągu dnia wczorajszego następujące informacje.

W domu nr. 9 przy ulicy Kopernika zamieszkiwał przed dwoma miesiącami

złodziej - recydywista

Leopold Gabler, poczem wyprowadził się. W mieszkaniu pozostała jego kochanka, która nie wie, czy też nie chce powiedzieć, co stało się z jej przyjacielem.

W ubiegłym roku Gabler odsiadywał 6-miesięczne więzienie. Po za tem był poszukiwany przez sąd pokoju 13-go okręgu.

Dodać wypada, że we wspomnianym pociągu

został okradziony

p. Józef Kac (Złota 62), któremu wycięto kieszeń z portfelem, zawierającym 150 złotych.

Wybór wiceprezesów i sekretarzy Rady Miejskiej.

Protest Bundu przeciw unieważnieniu listy komunistycznej.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady Miejskiej dokonano wyborów wiceprezydentów i sekretarzy Rady przez aklamację. Na wiceprezesów wybrano: radnego Wolczyńskiego (z listy chrześcijańskiej), radnego Klima (NSPP.) i dr. Szyfmana (Poalej Sjon).

Na sekretarzy wybrano z listy chrześcijańskiej rad. Cyrańskiego i inż. Pałaszewskiego, z listy socjalistycznej rad. Polańskiego, Laisa, Richtera i Milmana, z listy żydowskiej radnego Fajna.

Po 5-minutowej przerwie przyjęto uzgodnioną listę członków delegacyj miejskich oraz komisyj specjalnych i komitetów.

Z kolei uchwalono po długotrwałej dyskusji wnioski nagłe:

1) demonstrujący wniosek frakcji „Bundu" o założenie protestu przeciw unieważnieniu komunistycznej listy nr. 5:

2) Wniosek Chadecji w sprawie wypłacenia 13-tej pensji pracownikom i robotnikom miejskim;

3) Wniosek NPR. i „Bundu" o natychmiastowe zorganizowanie akcji zaopatrywania w żywność i opał wszystkich bezrobotnych łódzkich;

4) Wniosek „Bundu" o natychmiastowe wystąpienie do rządu o wstrzymanie eksmisji tych lokatorów, którzy nie są w stanie opłacać komornego.

O godz. 12.30 po północy posiedzenie zamknięto.

—:::—

Dodatkowe zebrania kontrolne

Dowódca okręgu korpusu zarządził dodatkowe zebrania kontrolne dla szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia (kat. A. C. i C1) dla roczników 1901, 1899 i 1887 oraz z tych roczników od 1890 do 1898 włącznie, którzy w latach 1925 i 1926 byli zobowiązani do zebrań kontrolnych, lecz z jakichkolwiek powodów obowiązku tego nie wypełnili.

Zebrania odbywać się będą w lokalach PKU. w dniach 15, 16, 17, 19 i 20 grudnia o godz. 9 rano.

W lokalu PKU. Łódź — miasto I winni stawić się zamieszkali w dniu 1 sierpnia w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9 i 11, zaś w lokalu PKU.—Łódź — miasto II winni stawić się zamieszkali w obrębie komisarjatów 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14.

Po ostatecznym terminie rozpocznie się energiczne sprawdzanie i winni niestawienia się na zebrania kontrolne karani będą z całą surowością.

—:::—

Lwów — centralą przemytnictwa złota.

Przez granicę Górnego Śląska przemycano znaczne transporty.

Lwów, 2. 12. — Od dłuższego czasu policja katowicka śledziła szajkę przemytniczą, która przez zieloną granicę przemycała z Górnego Śląska do Niemiec **wielką ilość złota** i monet złotych.

Śledztwo ustaliło, że źródłem akcji przemytniczej jest Lwów. Do Lwowa przybył nadkomisarz policji Chomrański i przeprowadził rewizję u kilku agentów, trudniących się gromadzeniem złota i srebra. M. in. przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Majteletów, gdzie znaleziono

całą skrzynię złota

i monet srebrnych oraz 1200 dolarów. Stwierdzono że Majteletowie byli dostawcami kruszczu dla przemytników górnośląskich. Majteletową aresztowano i wywieziono do Katowic.

Intratna noc włamywaczy łódzkich.

Kradzież towaru w fabryce Daubego.

Łódź, 2. 12. — Włamywacze łódzcy po kilku nieudanych kradzieżach zabrali się ponownie do roboty.

Dzisiejszej nocy dokonano bezczelnego włamania **w fabryce Adolfa Daubego** przy ulicy Piotrkowskiej 171.

Włamywacze na teren posesji fabrycznej dostali się przez sąsiedni dom i wyłamawszy kraty w składzie fabryki skradli stamtąd materjałów podszewkowych na sumę około

10.000 złotych.

Po dokonaniu kradzieży zbiegli tą samą drogą. Kradzież spostrzeżono dzisiaj rano i zawiadomiono Urząd Śledczy.

Dochodzenie wstępne wykazało, że działali to wykwalifikowani włamywacze. Na zasadzie pozostawionych śladów wszczęto energiczne poszukiwania.

Jak się dowiadujemy policja jest już na tropie włamywaczy.

Zdarzenia i wypadki *ubiegłej doby.*

(—) W dniu wczorajszym p. Prezydent Mościcki obchodził 60-tą rocznicę urodzin.

—

(—) W związku z wytworzoną ostatnio sytuacją wielki przemysł łódzki wybitnie zredukował dni pracy.

Zjednoczone zakłady przemysłowe Scheiblera i Grohmana, które dotychczas pracowały 6 dni w tygodniu (w tem przędzalnia pracowała na dwie zmiany) — postanowiły już w najbliższym tygodniu zredukować ilość dni pracy: tkalnie i oddziały wykończalni czynne będą 3 dni w tygodniu na jedną zmianę (poniedziałek, wtorek, środa), oddziały przędzalni czynne zaś będą nadal na dwie zmiany lecz również tylko 3 dni w tygodniu.

—

(—) Przy komendzie głównej policji okręgu warszawskiego istniała komisja gospodarcza, która przyjęła na siebie obowiązek dostarczenia hurtowo surowca na buty dla policji tego okręgu.

Tymczasem towar rozdany warszawskiej policji okazał się niezdatny do użytku, wobec tego wszystkich członków komisji gospodarczej (osiem osób) zawieszono w czynnościach.

Między innemi zawieszono komisarza Kowalewskiego (II-gi kom.), podk. Ciesielskiego, aspiranta Baranowskiego.

Rejestracja rocznika 1907.

W dniu jutrzejszym winni się stawić dla rejestracji w lokalu przy ul. Traugutta 10 mężczyźni rocznika 1907, zamieszkali w obrębie 7-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery R, S, Sz, T, U, W, Z, Ż.

RATUJCIE WŁOSY.

Nawet zupełnie łysi mogą odzyskać piękne włosy, używając balsamu na porost włosów, który zapobiega wypadaniu, niszczy łupież, usuwa swędzenie głowy i pobudza do życia obumarłe cebulki włosów, również perfumy, mydła, pudry, wody kolońskie i inne kosmetyki krajowe i zagraniczne po cenach najniższych.

Do nabycia w Składzie Aptecznym

H. Hermalina, Piotrkowska 11.

UWAGA: najoryginalniejsze podarunki gwiazdkowe.

(—) Minister spraw zagranicznych p. Zaleski i członkowie delegacji wyjechali wczoraj o godz. 7,20 wieczorem do Genewy.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5-tej w pod tytule zamiast słów:

„Rycerski opiekun samotnych dam"

zauważyli umyślną zmianę:

„Rycerski opiekun samotnych pań"

czyli zamienione słowa:

„dam" na „pań"

zgłoszą się jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Setną dziewięćdziesiątą piątą premję w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wiecz." otrzymał

p. Kazimierz Lorenz,

student Akademji Handlowej w Poznaniu, zamieszkały przy ulicy Pabjanickiej 49.

Numer „Echa" kupiony na rogu ul. Piotrkowskiej i Nawrot.

Do akt Nr. 2539/26 r.

Ogłoszenie

Komornik przy Sądzie Okręg. w Łodzi STANISŁAW DULKOWSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Gdańskiej nr. 6 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dn. 9 grudnia 1927 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Zawadzkiej Nr. 41 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Jakuba Gostyńskiego składających się z maszyny do wyrobu pończoch ocenionych na sumę 6150 zł.

Łódź dn. 2-XII-27 r.

Komornik

S. Dulkowski.

Głód, nędza i choroba— początkiem karjery sławnego pisarza.

Od chłopca szewckiego — do laureata nagrody Nobla.

Przed 50 laty ukazała sie nowela „Zadkowa historja miłosna z krainy półcznej", wydana „własnym nakładem"

nieznanego zupełnie autora,

dpisanego: Knut Petersen Hamsund. W ku obecnym mija 50 lat, odkąd za pióro ł ten najsubtelniejszy ze Skandywczyków, najcichszy i — tylko ze ych dzieł znany.

Obecnie po 50 latach twórczości ukaia się po raz pierwszy biografja 67-letgo człowieka.

Ciężkie i dziwne drogi życia miał ten owiek.

Knut Hamsun pochodzi z chłopów norskich. Urodził się 4 sierpnia 1859 roku Lom, w dolinie Gudbrand, w głębi Norgji Ojciec zubożał. W domu była chma dziecisk... W 14-tym roku życia został ut gońcem w kramiku handlowym. zebył na tej posadzie rok, poczem przez a lata był komiwojażerem.

W r. 1876 zaciągnął się na naukę

do szewca.

e po roku porzucił to zajęcie i ruszył na lnoc; osiadł w wiosce Vesteraalen, na dnej z najbardziej w stronę północną wy ętych wysp Lofotów. Tu przez rok ł nauczycielem ludowym, a w następm roku pisarzem gminnym.

Wtedy to po raz pierwszy wystąpił na lu literatury. W r. 1877 wydał własnym kładem kilka nowel. Oczywiście

bez najmniejszego sukcesu.

óżby zwrócił uwagę na jakiegoś pisaryka gminnego w zapadłej wiosce na Lo ach?

W r. 1879 dostał 19-letni poeta „protek ra". Był nim jeden z najbogatszych kup w Norwegji, który umożliwił poecie wy d do Kopenhagi. Ale tu nakładcy żadgo z jego rękopisów przyjąć nie chcieli o samo było w następnym roku w Chris nji. Gdziekolwiek zapukał przyszły órca „Głodu" i ofiarował rękopis — spo kał się z odmową...

Więc postanowił rzucić pisaninę i jąć

pracy fizycznej.

Przez 2 lata był Hamsun robotnikiem zy budowie gościńców. Zwoził kamie, dukł je, brukował...

Wtedy to począł się w krajach skandywskich silny ruch emigracyjny do Amekki. Hamsun wyprawił sie za ocean, zoał handlowcem, pracował jako robotnik fermach, jako drwal w lasach — i w r. 84

zapadł na suchoty.

ekarz oświadczył, że „pacjent pożyje oże jeszcze dwa miesiące". Znajomi urządzają składkę i wyprawiają suchotnika z powrotem poprzez ocean; niechby zmarł w domu... Przez półtora roku choro wał biedak, aż wreszcie silna natura przemogła napór śmiercionośnych bakteryj. Hamsun wracał do zdrowia...

„W roku 1880 — pisze Hamsun — próbowałem znowu żyć w Christjanij; szukałem posady: nie szczęściło mi się:

byłem bardzo biedny:

czasem otrzymywałem kilka koron za artykuł gazetowy".

Po raz wtóry więc probuje szczęścia w kraju „nieograniczonych możliwości". I znowu poczyna się w Ameryce gonitwa za zarobkiem, ciągła zmiana zajęć, posad. Zimą r. 1887 jest

konduktorem tramwaju konnego

w Chicago i dniami całemi jeździ na jednej linji: centrum miasta — rzeźnia, tam i z powrotem... Potem jest robotnikiem rolnym w Dakocie. Tu wreszcie zaoszczędza sobie nieco pieniędzy. Tyle, by opłacić bilet okrętowy do Europy...

W Kopenhadze pisze teraz

pierwsze rozdziały „Głodu".

Pewnego dnia zanosi rękopis redaktorowi Edwardowi Brandesowi, kierownikowi literackiemu dziennika „Politiken".

Ta wizyta zadecydowała o całem życiu, całej przyszłości Hamsuna.

Skończyło się dziesięciolecie „głodowania", a poczęła sie

karjera literacka twórcy „Głodu".

Skończyła się gonitwa o posadkę, o pracę fizyczną, kołowanie na bezdrożach zawodu i zawodów — a począł

świetny rozwój przyszłego laureata Nobla

W lecie 1896 r. wrócił Hamsun z Paryża do ojczyzny.

Był to okres w jego życiu, w którym wciąż zmieniał miejsce pobytu w różnych miejscowościach Norwegji. Opracował wtedy trylogję dramatyczną, potem powieść „Victoria" i wierszowany dramat: „Munken Vendt".

W r. 1903 przeniósł sie do Finlandji i ruszył stąd poprzez Rosję na Kaukaz, który opisał w opowieści „W krainie baśni".

W dwa lata potem wraca do ojczyzny, by jej już więcej nie opuścić. Wydaje epopeje ludowe: „Róża", „Dzieci czasu" — wreszcie wielki romans osiedlczy „Błogosławieństwo ziemi" (w r. 1917), który stał się **najpopularniejszym utworem** Hamsuna.

Wtedy to, w tym okresie zbliżenia się do ludu i opisywania jego doli, zamieszkał wreszcie Hamsun na stałe w zakupionem przez się osiedlu Nörholmen, niedaleko miasta Gimstad w południowej Norwegji. Żyje tu spokojnem życiem wiejskiem, otoczony rodziną, zajęty tylko twórczością literacką, zdala od spraw i sporów politycznych, zdala od zgiełku światowego, od reklamiarstwa, tak niestety rozpowszechnionego nawet wśród najwybitniejszych autorów współczesnych.

———:::———

Dziwne.

Jedna z pań: — Więc się żenisz? Dziwne, gdy się pomyśli: kilka słów zamruczanych nad twoją głową — i jesteś żonaty.

On: — Tak, a kilka słów wymamrotanych we śnie i jesteś — rozwiedziony!...

BRYGADA ŚMIERCI.

Wojsko mechaniczne Anglji.

W angielskich manewrach jesiennych po raz pierwszy wzięła udział specjalna „brygada mechaniczna", która zwróciła na siebie ogólną uwagę sfer wojskowych

całego świata.

Brygadę taką składają: 48 wielkich tanków bojowych wagi 20 ton posiadających odbiorniki radiowe (na dwóch tankach, zajmowanych przez dowódców, znajdują się również i stacje nadawcze), 12 „tankotów" (małych tanków) posiadających dwóch ludzi załogi i poruszających się z szybkością

60 klm. na godzinę;

12 opancerzonych traktorów na kołach taśmowych wiozących armaty bojowe, 2 kompanje pancernych automobili po 16 maszyn w każdej, bataljon karabinów maszynowych na 23 pancernych automobilach również na kołach taśmowych, 6 pancernych automobilów ciężarowych dla kuchen polowych i bagażów osobnej autokolumny z amunicją i osobnej kolumny z zapasem benzyny. W taki sposób cała brygada porusza się mechanicznie i nie posiada zupełnie ani piechoty ani kawalerji. — Ilość personelu doprowadzono do minimum, za to znaczenie bojowe brygady skutkiem wielkiej ilości armat i karabinów maszynowych **jest olbrzymia.**

Koszt takiej brygady wynosi 625.000 funtów szterlingów t. zn. trzy razy taniej niż budowa wielkiego krążownika morskiego.

W. LIDIN.

Stuletnia matka.

Jegora Druga, tego olbrzyma tyfus złał w przeciągu jednej nocy. Drug znał ycie, znał całą złotą umiłowaną ziemię, ysiące wiorst przemierzył, jako żołnierz, teraz nie poznawał nieba nad stepem, iowego nieba, nasiąkłego wiosną.

Dwa powolne woły, dwa siwe bawoły deską na długich rogach leniwie wlokły obozem sążniste ciało Druga, rozpostar. na arbie i przepełnione krwią mętną i rącą, leżącą na powiekach gęstą mgłą. elone szklane muchy siadały na twarzy ruga, wiosenna złocista mgła już rozpała się nad stepem i kirgizi, pochyleni w odłach, zapamiętale machając nahajkami zemykali na horyzoncie.

Stepowe białe sowy nieruchomo siedziały na szkieletach, na żółtych końskich ościach, zastygłych w strasznym uśmiechu końskiej tęsknoty. I opuszczeniem i ciszą spotykały odwrót wojsk auły kirgizów i białe niemieckie sioła z zielonemi okienicami, i złotowłosą córką pastora, ojącą na progu zboru.

Bawoły, ciągnące arbę za obozem, szły jednostajnie, bawoły znały krok wieów i nie śpieszyły się nigdzie. Trzeciego nia Drug stał się straszny. Płomieniem ała go wysypka, kwadratowy podbróek okrył się zarostem — sinym i szarym: Wtedy postanowiono pozostawić Druga kirgiskiem aule, postanowiono wybawić go od stepowych dróg i much zielonych i szklanych.

Arbę z rozpalonem rozpostartem ciałem pozostawiono w cieniu, w podwórzu kirgiza, który szedł z obozem; kirgiz polecił swej matce, aby obmyła człowieka zgodnie z obrządkiem i oddała go w swoim czasie ziemi, głową na wschód. Matka stała przy drodze i odprowadzała syna. Miała sto lat i twarz koloru starych kirgiskich domów. Białe włosy, wysmykujące się z pod czepca, wiatr targał, jak krzewy tatarnika; mętne stepowe oczy omyte rzadką łzą, bezmyślnie i beznamiętnie patrzyły za odjeżdżającym obozem. Piątego syna odprowadzała na śmierć i piąty był ostatnim.

Staruszka pożegnała się z synem i wróciła na podwórze. Rękawem otarła śmiertelny pot z czoła Druga, pokrytego wianuszkami śmiercionośnej wysypki i otoczyła wezgłowie stepowemi świeżemi trawami. Potem wydoiła młodą kobyłkę i napoiła człowieka ciepłym, gryzącym napojem. Człowiek napił się mleka — błękitne wyleniałe niebo płynęło mu przed oczami — i ujrzał wreszcie w błękitnej pomroce kirgiską zagrodę, czarny okap, białego psa, leżącego na zeszłorocznej słomie i wpatrzone weń puste i niewidome oczy staruszki. Potem znów przymykał powieki.

Staruszka przyniosła Drugowi, któremu pozostawiono jej zamiast syna, kawałek końskiej skóry. Konia zarżnięto i poćwiartowano o zachodzie, skóra pełna była jeszcze życia, krwi i nerwów, któremi żyła i staruszka położyła ten wilgotny, krwawy szmat na czole Druga. Mocno przycisnęła skórę do czoła, aż spłynęła ciemniowemi kroplami i krew zalała oczy chorego. I, prawdopodobnie, żywa końska skóra resztkami nerwów i życia wessała w siebie cały żar głowy człowieczej, rozjaśniła i napełniła ją błogim spokojem — i po raz pierwszy od dni ośmiu uniósł Drug powieki i zrozumiał, że to spokój zachodu i że widzi świat po raz ostatni. Spojrzał i westchnął tak, że jęk nim wstrząsnął, i rzekł:

— To już koniec, moja babuniu. Usiądź obok, posiedź-no z duszą...

Staruszka usiadła. Drug, patrząc na lekki, w mlecznej pleśni płynący księżyc, rzekł jeszcze:

— Oto ona — śmierć, na skraju siedzi, a nie spędzisz jej. A jest ochota pożyć jeszcze odrobinę, ziemię podeptać maleńko..

Rękami oparł się o deski arby, podźwignął się i obwiódł zakrwawionemi oczami cały ten świat, całą umiłowaną, nocną a rosistą ziemię i znów ciężko opadła na wznak człowiecza głowa. Staruszka otarła szorstkim rękawem pot z czoła Druga, pochyliła się nad nim i patrzała mu w twarz.

— Oddychaj lekko, oddychaj — rzekła wreszcie — oddaj mi swą chorobę i niemoc. Wielu synów miałam, nikt nie pozostał. Komu potrzebna stara, a ty żyj, młody...

Powiedziała tak i opasała go ramieniem. Przycisnęła usta do jego warg i piła niemoc jego i duszę — i stepowa noc poczęła otulać nogi Druga błogim chłodem. Lekkość niezwykła go przeszyła i biały rozdęty księżyc i aromaty odwiecznych traw mietlicy rozkołysały się nad cichym jego zachodem i nad stuletnią matką, która trzymała w ramionach szóstego syna i nie mogła rozstać się z nim.

I tak poznał Drug ostatnią i nieoczekiwaną lekkość; cudowny spokój i uciszenie zeszły nań w ostatnią godzinę i uśmiechem, wykwitłym pod krzaczkami wąsów pozdrowił rybią łuskę zorzy.

— — — — — — — —

Minął miesiąc i odwiedziliśmy go na powrotnej drodze, aby pożegnać się z nim.

Stepowe szlaki leżały za nami tysiącami mil i na bronz słońce spaliło nasze twarze. Kirgizi zawiedli nas na puste wzgórze, pokryte grudkami pyłu. Ziemia zeschła się już i zapadała, centrowane żuczki-grabarze pełzały w pyle. Rozpaczała i chyliła się mietlica wokoło. Kirgizi w watowanych spodniach stali obok nas i patrzyli na obcą mogiłę. Skwarny dzień rozpostarł się nad stepem, nad nędznym aułem.

Niczem nie mogliśmy odznaczyć mogiły przyjaciela, przynieśliśmy tylko różowy głaz granitu, znaleziony w stepie. — Otarliśmy go z kurzu i zaróżowił się jak twarz kobiety. Kobieta porodziła człowieka, kobietę kochał człowiek w niedługiem swem życiu i kobieta szła z nim ostatnią drogą. I oto teraz wypiękniała samotna mogiła, rozjaśniła się kobiecym wstydliwym płomieniem, a stepowe kwiaty, które złożyliśmy na mogile, zerwane zostały śniademi rączynami kirgizek, małych bystrookich dziewczyn, przyszłych kobiet i matek.

———:o:———

Modlitewnik królowej Marji.

Kradzież w gabinecie figur woskowych.

W Londynie znajduje się znany gabinet figur woskowych, mieszczący się w opactwie westminsterskiem. To historyczne panoptikum jest niezwykle ciekawe i cieszy się dość

znaczną frekwencją widzów.

Jest to niewielki, kamienny budynek, w którym przechowuje się figury woskowe sławnych władców i innych wybitnych osobistości.

Pokoje tego budynku są niskie i źle oświetlone. To też odnosi się tutaj dziwne i trochę niesamowite wrażenie. Oto król Karol II, w purpurowej, jedwabnej szacie, ozdobionej koronkami, patrzy na gościa uporczywie. Taką samą suknię miał na sobie w przeddzień

swej tragicznej śmierci.

Rysy jego są modelowane według maski pośmiertnej i wstrząsają wprost nerwami wrażliwego widza.

A obok niego stoi dumnie angielska królowa Elżbieta, majestatyczna postać w stroju błękitnym, przetykanym złotem. Na rudawych włosach — wysoka, złota korona. W dziwnym kontraście pozostaje z tą wspaniałą toaletą wyraz jej twarzy, odtworzonej również według maski pośmiertnej. Widać w tych rysach ślady ostatnich chwil królowej, która zmarła

w straszliwych kurczach,

po czterech tygodniach przymusowego postu.

Licznym szeregiem snują się inne figury jakby żywe: chluba Anglji, bohater morski Nelson, wielki dyplomata Pitt i wielu, wielu innych.

W tym ciekawym przybytku pamięci — dokonano onegdaj tajemniczej kradzieży, która poruszyła opinję Londynu i stała się dla policji londyńskiej orzechem twardym do zgryzienia. Oto woźny tego panoptikum, dokonując po odejściu gości zwykłego przeglądu, stwierdził brak oryginalnej i starożytnej

książki do modlenia,

którą trzymała w ręce królowa Marja.

Dochodzenia nie wydały narazie konkretnych rezultatów. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że nie chodzi tutaj o pospolitego złodzieja, lecz o jakiegoś zbieracza.

Woźny zeznał, iż wśród gości, którzy zjawili się krytycznego dnia, znajdował się jakiś starszy jegomość, mówiący łamaną angielszczyzną. Zachowanie jego, jakieś

niespokojne i podejrzliwe,

zwróciło uwagę woźnego. Być może zatem, że ów cudzoziemiec dokonał kradzieży.

Przypuszczenie to jest tem prawdopodobniejsze, że Anglik uważałby popełnienie takiego czynu za świętokradztwo, za sprofanowanie pamiątek narodowych. Tem właśnie się tłumaczy, że afera ta nabrała wielkiego rozgłosu, choć właściwie szkoda materjalna jest nieznaczna.

Policja londyńska wytęża wszystkie siły, aby wpaść na trop tajemniczego złodzieja.

Najpiękniejsze plemię czerwonoskórych.

Groźni konkurenci Nurmiego.

Najszybszym a równocześnie niesłychanie interesującym szczepem na kuli ziemskiej są Indjanie Beri, mieszkający

w ponurych pustkach

pobrzeża kalifornijskiego. Młodzieńcy i dziewczęta tego plemienia dla rozrywki nieraz chwytają żywcem pędzące zające, nie używając przytem żadnej broni, ani jakichkolwiek narzędzi. Dorośli zaś wojownicy zwyciężają w wyścigach

najszybsze jelenie

i uchodzącą jak błyskawica antylopę. — Sławny szybkobiegacz finlandzki Nurmi posiada zatem w tej odległej krainie bardzo groźnych konkurentów.

Kraina, która żywi tych okrutnych i olbrzymich dzikusów, jest równie straszliwa, jak oni. Leży ona w samem sercu najgorętszej i najbardziej suchej części kontynentu północno - amerykańskiego, gdzie przez 8 miesięcy w roku panuje upał, wynoszący

43 do 47 stopni Celsjusza

w cieniu.

Noce natomiast są tam bardzo mroźne. Z wyjątkiem krótkiej ery gwałtownych opadów atmosferycznych, panującą tam przez cały rok potworna susza. Niedostatek wody daje się dotkliwie odczuwać. W szerokich stepach żyje jednak sporo zwierząt, a zatoka dostarcza również tubylcom

obfitego pożywienia.

W tym ubogim, a jednak dostatecznego pożywienia dostarczającym kraju mieszkają owi Beri, olbrzymi, dochodzący do sześciu stóp wysokości. Pierś ich silna, szeroka, kolor skóry brunatny, prawie czarny, a ciało wogóle muskularne i tęgie. W budowie ich jest

coś z konia wyścigowego

i że stalowej muskulatury psa gończego.

Ziemia, spalona od żaru, kamienista, twardą sprawia, że ich podeszwy twarde są i zrogowaciałe. Nawet ptaki nie stoją się przed szybkością owych Beri. Pewien podróżnik ujrzał raz chłopca, który rzucił się ku ptakowi i zanim ten zdołał wzlecieć

wydarł mu garść upierzenia.

Indjanie Beri, to ludzie bardzo piękni. Indjanki tego plemienia odznaczają się niepospolitą urodą.

W te strony wybrał się niedawno znany podróżnik angielski, dr. Charles Stone. Szereg wrażeń nieprzeciętnych, które stąd wyniósł, opisał w barwnej książce p. t. „Indjanie Beri". Podróżnik maluje tem mało znany szczep w sposób dla nich

bardzo pochlebny.

Łowiectwo wyrobiło w nich wprawdzie pewne okrucieństwo, ale mimo dzikiego stanu cywilizacji, są to w pożyciu domowem ludzie bardzo łagodni i posiadający swoistą etykę, opartą na poczuciu wybitnej sprawiedliwości. Są oni najszlachetniejszem i może najpiękniejszem plemieniem świata.

Krateczki sądowe.

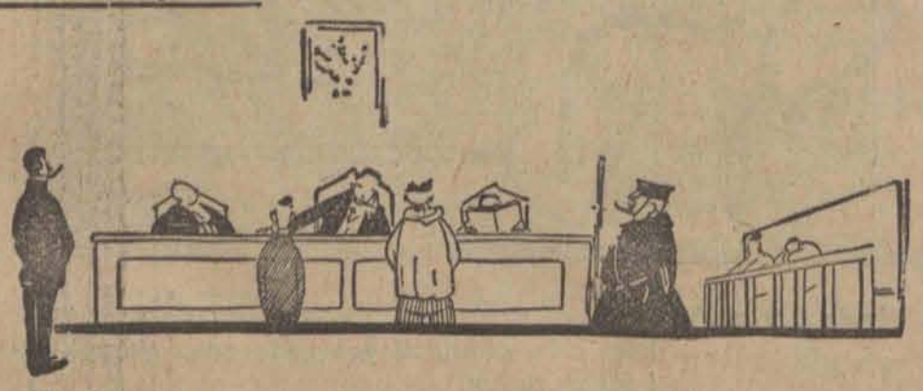

Jak cię widzą, tak cię piszą.

Futro subjekta Jankla.

Marzeniem Jankla było futro. Takie eleganckie futro z fokowym kołnierzem, ciepłe, efektowne, w którem wygląda człowiek na bardzo zamożnego z domu. Człowiek w futrze zawsze wzbudza respekt wśród tych jegomościów, którzy drżą na zimnie w swych wiatrem podszytych pajetkach. Człowiek w futrze jeśli jest kupcem, łatwiej uzyska kredyt, bo przecież, jak cię widzą, tak cię piszą — powiada przysłowie, odznaczające się znakomitą znajomością psychologji ludzkiej. A zresztą był jeszcze jeden wzgląd, dla którego Jankiel Cukierman pragnął posiadać futro. Oto zamierzał ożenić się z zamożną panną, a tej koniecznie należało zaimponować futrem.

GOTOWE!...

Trzeba wiedzieć, że Jankiel pracował jako subjekt w składzie manufaktury i nazbyt wiele nie zarabiał. Ot tyle, by siebie samego utrzymać i ewentualnie żonę, zwłaszcza z posagiem. Ciułał jednak grosz do grosza, złotówkę do złotówki przez dwa lata zgórą, gdzieś tam wykombinował foki na kołnierz, gdzieindziej znowu sukno na wierzch, poszedł wreszcie do kuśnierza, kupił spód futrzany. Zapłacił za szycie częściowo gotówką, częściowo wekselkami na trzy miesiące, aż oto pewnego dnia oblókł chude swe ciało we wspaniały płaszcz futrzany. W kole znajomków uczynił niebywałą furorę i pyszny był niczem paw, albo indor.

Krótko jednak trwała radość Jankla. Przyszedł bowiem taki dzień, gdy mu futro skradziono. A stało się to w następujących okolicznościach:

GDZIE FUTRO?

Powiesił futro w składzie na wieszadle koło drzwi. W pewnym momencie wszedł do składu jakiś jegomość. Niby w celu kupna pewnej ilości towaru. Wyszedł nic nie kupiwszy. W głowie tylko Janklowi zawrócił. I dopiero po jego wyjściu stwierdził Jankiel, że futra jego na wieszadle niema. Oczom własnym nie wierzył! Rozpacz jego nie miała granic. Wybiegł na ulicę, wołał, płakał — napróżno. Przybył policjant, spisał protokuł i na tem koniec. Szukaj pan wiatru w polu — jegomościa z futrem Jankla.

Stało się jednak, że zupełnie niespodzianie futro swe odzyskał.

Idzie pewnego dnia ulicą Piotrkowską w wyszarzałej jesionce. Nagle przy rogu ulicy Cegielnianej widzi jegomościa w jego własnem futrze. Jak tygrys skoczył ku niemu i krzyczy: Oddaj moje futro! Tamten zbaraniał, później zaś chciał dać drapaka. Jankiel trzymał go jednak kurczowo. Znowu przyszedł posterunkowy i poprosił całe towarzystwo do komisarjatu. Faceta w futrze przytrzymano, a wówczas zeznał, że futro nabył od jednego z paserów na Bałutach. Wzięła policja za łeb pasera. Ten znowu wyśpiewał, który złodziejaszek futro mu sprzedał. Znaleziono też owego rzezimieszka i wówczas Jankiel Cukierman rozpoznał w nim owego jegomościa, który fatalnego wieczoru przyszedł do składu. Poznał go również jeden z pracowników, który również podówczas był w interesie i widział „kupującego". Okazało się, że jest to niejaki Szlama Sztajman, złodziej nad złodzieje, iks razy daktyloskopowany i t. d.

W dniu onegdajszym stanął przed sądem pokoju III okręgu i skazany został na trzy miesiące więzienia.

A Jankiel Cukierman znowu paraduje w swem futrze i snuje marzenia o świetlanej przyszłości.

Sa-wicz.

Burżuazyjne upodobania sowieckich gospodyń.

Sowiety wtykają nos

nawet do garnków swoich obywateli.

Gospodyni sowiecka posiadać musi wiele energji, przedsiębiorczości i pracowitości, aby podołać kłopotom, jakie połączone są

z prowadzeniem gospodarstwa domowego

Dawne czasy, w których można było kupić za byle grosz tyle środków żywności, ile zapragnęła dusza, zniknęły bezpowrotnie.

Zarobki są małe, ceny wysokie, a prowadzenie gospodarstwa domowego połączone jest z wielu trudnościami.

Największą przykrością życia w Rosji jest

nędza mieszkaniowa.

W jednem mieszkaniu gnieździ się kilka rodzin, zajmując po jednym pokoju, kuchnia zaś jest wspólna.

Można więc wyobrazić sobie ciągłe nieporozumienia, wynikające na tle użytkowania małej kuchenki, na której trzeba gotować

jadło dla kilku rodzin

o rozmaitych apetytach, gustach i kulturze. Każdy lepszy kąsek wywołuje niezliczoną liczbę komentarzy, obijających się o prezesa sowietu domowego, który może powiedzieć bez ceremonji:

„Towarzyszko, za często robicie legumінę, macie

burżuazyjne upodobania.

Niebezpiecznie żyć w niezgodzie z prezesem sowietu domowego, więc najpraktyczniej wykupić się od podejrzenia.

Dla świętego spokoju trzeba gotować byle jak i szybko, aby nie zabrać miejsca współlokatorom..

Wielki kłopot sprawia gospodyniom zakup środków żywności, nie można bowiem nigdy ustalić budżetu. Obowiązują wprawdzie ceny urzędowe, ale istnieją one w teorji.

2 pokoje
z kuchnią
poszukiwane.
Pośrednicy pożądani. Zgłaszać się tel. 60-80.

Spór o biust.

Lukas czy Leonardo da Vinci?

W Anglji zmarł niejaki Coucsay, którego imię związane było z głośną w swoim czasie historją

biustu „Flory".

Na dwa lata przed wojną dyrektor muzeów berlińskich, znakomity historyk sztuki Bode kupił w Anglji biust „Flory", który, jego zdaniem był utworem ni mniej, ni więcej tylko samego Leonarda da Vinci. Angielskie gazety napadły na rząd swój za to, że pozwolił wywieźć z Anglji tak cenne dzieło sztuki. Wówczas niektórzy eksperci londyńscy oświadczyli, że niezupełnie są przekonani o

autentyczności biustu.

Po niejakim czasie zgłosił się mr. Coucsay, starszy już gentelman, który ujrzał na wystawie fotografję biustu i oświadczył publicznie, że sporny biust „Flory" wyszedł z pracowni mało znanego rzeźbiarza angielskiego z lat 80-ych niejakiego Ryszarda Lukasa.

Prof. Bode nie uwierzył Coucsayowi i w całej prasie europejskiej powstała wściekła polemika.

Coucsay, który za młodych lat pracował u Lukasa, upewniał, że rzeźbiarz, chcąc wzmocnić swoje biusty, zazwyczaj kładł do wnętrza ich różne gałgany a przedewszystkiem

odłamki łóżek żelaznych i t. p.

Prof. Bode zgodził się na zbadanie „wnętrza" „Flory" i rzeczywiście po delikatnem wywierceniu dziury od spodu biustu znaleziono wewnątrz odłamki współczesnych łóżek angielskich.

Powstał niezwykły skandal, ale w sprawę wmieszał się sam kajzer niemiecki. W towarzystwie strojnej świty zjawił się on w muzeum, obejrzał „Florę" i oświadczył bezapelacyjnie, że jest to utwór wielkiego Leonarda.

Na tem — naturalnie — spór się zakończył.

Oryginalny pomysł inspicjenta.

Orkiestra w roli wywoływacza.

Harry A. Pollard, reżyser Universalu, przy realizowaniu „Chaty Wuja Toma" zastosował nowy własny sposób

przywoływania aktorów przed aparat.

Otóż, jak wiadomo, wszystkie sceny w amerykańskich wytwórniach nakręcane są przy akompanjamencie orkiestry; ma to na celu wprowadzenie aktora w odpowiedni nastrój. Reżyser Pollard chcąc zawezwać aktora przed objektyw, podaje orkiestrze

odpowiedni umówiony znak:

np. dla Gertrudy Astor, która w „Chacie Wuja Toma" odtwarza rolę pani Sholby, orkiestra gra pierwsze trzy akty amerykańskiego hymnu; dla George Siegmanna zaś, który kreuje tu rolę handlarza niewolników — marsza żałobnego.

Sposób ten uzyskał ogólny aplauz we wszystkich wytwórniach i uznany nietylko **za wysoce oryginalny,** ale i z wielu względów **za praktyczny.**

Dzień w Łodzi.

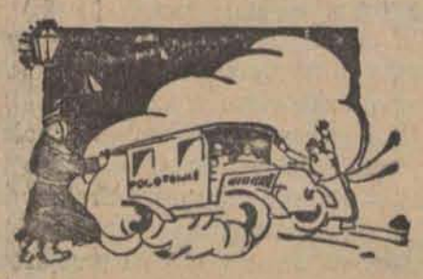

Trucizna w butelce wódki.

Uczta 15-letniego wyrostka.

15-letni Benedykt Śmigielski, zamieszkały przy ulicy Barbary 16, pomimo, że był młody lubił

zaglądać do kieliszka.

Matka jego — wdowa zajmowała się praniem bielizny, którą odsyłała przez syna klientom. Sprytny Benedykt miał więc okazję do pewnych zarobków. Okłamywał stale matkę, że klientów nie zastał w domu, lub że przyniosą sami pieniądze i pił przy lada okazji.

W dniu wczorajszym

kupił butelkę wódki

i zamknąwszy drzwi na klucz wypił ją do dna. Rezultat „uczty" był wprost fatalny bowiem uległ zatruciu. Sąsiedzi zaalarmowani jękami wyważyli drzwi mieszkania i zawezwali karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Lekarz po udzieleniu młodemu pijakowi pierwszej pomocy odwiózł go na kurację do szpitala.

Twarda pięść męża

rozciągnęła na ziemi przeciwniczkę żony.

Seweryn Gajda, ślusarz, zamieszkały przy ulicy Sierakowskiego 3, miał wiele zmartwień przez swą żonę Janinę. Gajdowa osoba niezwykle

obrotna w języku

wiodła bezustanne wojny z sąsiadkami i zarzucała mężowi, że nie broni jej przed napaściami.

Gajda człek krewki i twardy w pięści zdobył się wreszcie na odwagę i wystąpił czynnie raz jeden i drugi w obronie honoru swej kłótliwej połowicy.

Wczoraj podczas kłótni pomiędzy Gajdową a niejaką Misiecką doszło do bójki. Zwabiony krzykiem Gajda wybiegł z mieszkania i niewiele myśląc uderzył przeciwniczkę żony

pięścią w głowę.

Misiecka tracąc przytomność padła na ziemię. Sąsiadki nie mogąc ją docucić zawezwali pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pomocy pozostawił Misiecką na miejscu.

Seweryna Gajdę pociągnięto do odpowiedzialności.

Jegomość w eleganckiem futrze.

Ponętna kieszeń.

Od kilku już dni Franciszek Białczak, rodem z Poznania, „operował" w Łodzi. Początki jego pracy na łódzkim gruncie były szczęśliwe.

W dniu wczorajszym około godziny 10 wieczorem stanął na jednym z przystanków tramwajowych przy ulicy Piotrkowskiej. Obok niego znalazł się pewien jegomość

w eleganckiem futrze.

Z kieszeni jego wyzierał gruby portfel.

Białczakowi zaświeciły się oczy i pod czas gdy pan w futrze czytał jakiś świstek reklamowy, złodziej powoli zagłębiał rękę w kieszeń, gdzie tkwił portfel. Manipulację złodzieja zauważył dyżurujący na środku jezdni posterunkowy. Przedstawiciel władzy bezpieczeństwa publicznego w decydującym momencie pochwycił

złodzieja za kołnierz.

Białczak znalazł się w areszcie.

—:::—

Śpijcie dzieci już! —

a ja tymczasem okradnę waszych rodziców.

Wczoraj wieczorem Sabina Sopel, zamieszkała przy ulicy Gdańskiej 177, wychodząc z mężem do kina, poprosiła sąsiadkę, niejaką Weronikę Szumpich, ażeby zaopiekowała się jej

dwojgiem dzieci.

Szumpichowa oczywiście przyjęła na siebie ten obowiązek. Zabrała dzieci Soplów do siebie, a kiedy zaczęły grymasić zaprowadziła je do mieszkania rodziców, uśpiła, poczem zamknąwszy mieszkanie wróciła do siebie.

Soplowie powróciwszy z kina podziękowali uczynnej sąsiadce i weszli do swego mieszkania, gdzie oczom ich przedstawił się

dziwny nieład.

Podczas porządkowania spostrzegli brak 100 złotych oraz mufki i futrzanego kołnierza. Soplowie zameldowali o tem policji. Władze bezpieczeństwa publicznego przeprowadziwszy rewizję w mieszkanju Szumpichowej znalazły gotówkę i skradzione rzeczy. Szumpichową

aresztowano

i przesłano do dyspozycji władz sądowych.

—:o:—

Domagamy się dalszych kolejek! —

Koledzy wesołego robotnika.

Nadszedł czwartek, a wraz z nim tygodniówka. Stefan Podlasiak, robotnik, zamieszkały przy ulicy Wysokiej 43, wziąwszy gotówkę do kieszeni wybrał się z kilku kolegami

do pewnej knajpy

przy ulicy Przędzalnianej.

Podlasiak płacił za wszystkich, bowiem czuł się przy pieniądzach. Koledzy podpili sobie porządnie i zaczęli domagać się od fundatora dalszych kolejek. Podlasiak pijany jak bela nie miał już niestety pieniędzy, pewny jednak siebie podszedł do bufetu i poprosił o kredyt.

Restaurator odmówił, czem tak rozgniewał Podlasiaka, że rzucił w niego

kuflem od piwa.

Właściciel zręcznym uchyleniem się w bok ciosu uniknął i bez ceremonji wyrzucił pijaka za drzwi. Podlasiak zacisnął pięści i daleiże tłuc szyby w oknach restauracji. Obezwładniono go jednak i zawezwano policjanta, który awanturnika odprowadził do komisarjatu. Podlasiaka zatrzymano do czasu zupełnego wytrzeźwienia, a następnie pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

Śmierć ucznia w wannie.

Przyczyną zły piecyk gazowy.

Ze Lwowa donoszą:

We Lwowie wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł 16-letni Antoni Rakowski,

uczeń szóstej klasy gimnazjum,

zamieszkały u swego ojczyma Walerjana Drabika. Rakowski, chcąc się wykąpać, udał się do łazienki, gdzie zapalił piec gazowy. Następnie rozebrał się i wszedł do wanny, pozostawiwszy kurek otwarty, tak, aby gorąca woda mogła ciągle do wanny napływać. Ponieważ piec gazowy był już zdezelowany, przeto począł wydobywać się z niego gaz, którym Rakowski zatruł się, a straciwszy przytomność głową zanurzył się w gorącej wodzie i

utonął,

doznając równocześnie silnego poparzenia, gdyż ustawicznie napływająca gorąca woda znacznie temperaturę podniosła.

Gdy Rakowski przez dłuższy czas nie wychodził z łazienki, domownicy zajrzeli do wnętrza i tam znaleźli już nieżyjącego młodzieńca. Natychmiast zawezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził zgon. Sprowadzono jeszcze dwóch lekarzy, lecz wszelkie ich zabiegi nie odniosły skutku.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Najpopularniejszy bohater ekranu przedwcześnie zmarły genjalny artysta **Rudolf Valentino** w swej najlepszej kreacji przepięknym dramacie erotycznym p. t.

Ten, za którym szaleją kobiety

(Tragedja nocy poślubnej).

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 40

Dziecko urodziwej kobiety.

Nieludzki czyn matki.

19-letnia Ludwika Stągiew, córka ubogiego włościanina, zamieszkała we wsi Michałów w powiecie brzezińskim

słynęła ze swej urody,

na całą okolicę. Chłopców koło niej kręciło się moc, a nawet jeden z nich do tego stopnia zawrócił jej w głowie, że została matką.

Synek był tęgi i zdrów jak ryba. Młodej matki jednak to nie cieszyło, bowiem cała wieś mówiła głośno o wypadku. Ludwika nie mogąc znieść dokuczań postanowiła rzecz straszną. W ubiegłym tygodniu wyszła z domu wraz z niemowlęciem na ręku i znalazłszy się daleko po za wsią

porzuciła je na drodze.

Po kilku godzinach podrzutka znaleźli przejeżdżający wieśniacy. Dziecię dawało słabe oznaki życia i niebawem zmarło.

Za wyrodną matką wdrożono poszukiwania, które niebawem dały pomyślny rezultat.

W dniu wczorajszym Ludwikę Stągiew aresztowano na jednem z przedmieść łódzkich i przekazano do dyspozycji władz sądowych.

WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ. 3)

Powrót do słońca.

POWIEŚĆ

na tle stosunków angielsko-egipskich.

— Pan zapomina, kapitanie — odpowiedział Egipcjanin, nie zważając na ironiczny ton Anglika. — że kobiety nasze są bardzo religijne i że wobec tego żadna z nich nie odczuwa do nas urazy za to, że wypełniamy przykazania Proroka.

Sir Horace nie dawał za wygraną:

— Przykazania Proroka nadają wszystkie przywileje mężczyźnie na niekorzyść i z krzywdą kobiety — odrzekł — czyż nie jest tak? Czyż nie jesteście w rzeczywistości panami życia i śmierci kobiety? Niech to pana nie dziwi, ekscelencjo, że o tem mówię. Interesuje się nieco temi sprawami i pamiętam nawet, co mówi 4-ty rozdział Koranu: „Jeśli jakaś kobieta stała się winną zdrady małżeńskiej, zawezwij czterech świadków. Jeśli świadectwa ich są równobrzmiące, zamknij ją w swoim domu i trzymaj tam, dopóki śmierć nie położy kresu jej życiu" *). 27 i 32 rozdziały Koranu brzmią podobnie: „Jeśli kobieta skarży męża o złamanie wiary małżeńskiej i nie może powołać się na czterech świadków, będzie ukarana osiemdziesięciu uderzeniami i świadectwo jej nigdy już nie będzie mieć dla sądu znaczenia. Mąż, który oskarża swą żonę o wiarołomstwo, a niema świadków, musi cztery razy przysiąc na winę swej żony. Przysięgę tę winien powtórzyć po raz piąty z zaklęciami przeciwko sobie samemu" **). Te oto przykazania Proroka spowodowały rozluźnienie obyczajów i stały się główną przyczyną upadku moralności wśród Mahometan. Postawiły one cywilizacji zachodniej tamę nie do przebycia. Pozbawiły ludy Afryki i Azji możności korzystania z jej dobroczynnego wpływu

— Pan pozwoli, kapitanie — przerwał mówiącemu Egipcjanin — że sprostuję niektóre jego zapatrywania. Przedewszystkiem prawdziwej cywilizacji nie potrzeba siłą narzucać. Apostołowie rozpowszechniali chrześcijaństwo nie na ostrzach bagnetów, lecz przy pomocy zaparcia się siebie w interesie ogółu. Dlatego też naukę ich przyjęło pół ziemskiego globu. Gdy jednak pod pozorami cywilizacji kryje się wyłącznie osobisty interes tych, którzy ją w świat wprowadzają, gdy pod pretekstem szerzenia jej czai się chciwa żądza zagarnięcia cudzej własności, wówczas niema widoków, aby taka fałszywa cywilizacja mogła się przyjąć wśród ludów, rozkochanych w prawdzie i wolności! Skarży się pan na panujące u nas stosunki, na rozluźnienie obyczajów, zanik moralności. Zapomina pan, że i pośród chrześcijan nie lepiej się dzieje, z tą różnicą, w pojęciu wyznawców Islamu ten istniejący stan rzeczy — nie jest sprzeczny z przykazaniem Proroka, podczas, gdy u was jest on świadomem pogwałceniem przykazań Bożych.

Sir Horace przysłuchiwał się w milczeniu słowom Egipcjanina. Wreszcie odezwał się pojednawczo:

— Tak... zapewne..., a zarazem cofam moje poprzednie oskarżenie. Zaznaczam jednak raz jeszcze że zapatrywania nasze na tę sprawę różnią się znacznie. My, cudzoziemcy, odczuwamy w gościnnych waszych progach brak ciepła, jakie daje obecność kobiety. Żałujemy, że oddzielacie je od nas chińskim murem, tak, jakby z naszej właśnie strony groziło im największe niebezpieczeństwo.

— Niebezpieczeństwo grozi kobiecie o każdej porze i na każdem miejscu — rzekł z przekonaniem minister i zadzwonił na służącego. W pokoju zjawił się Kawas w stroju arabskim.

— Przywołaj Sulejkę — polecił dygnitarz

I głos jego zadrżał nieznacznie.

ROZDZIAŁ III.

Młodego oficera olśniła uroda Sulejki. Gdy zmieszana widocznie zatrzymała się na progu gabinetu, Horacy porwał się z fotela i patrzył na nią, jak urzeczony. Twarzyczka dziewczęcia spłonęła ciemnym rumieńcem i widok ten przypomniał dojrzały owoc, skąpany w promieniach słońca. Sulejka była zachwycająca. Na białą tunikę, okrywającą jej smutne i gibkie ciało, miała narzucone okrycie z zielonego, przejrzystego muślinu, przetykanego srebrem. Czoło jej zdobiła srebrna przepaska. Anglika zdziwiło niemało, że twarz Egipcjanki nie była osłonięta woalem.

— Kapitan Honorabl Horace Rabdy — europejskim zwyczajem przedstwił gościa Egipcjanin

Sulejka zmieszała się jeszcze bardziej, nie chcąc jednak okazać tego po sobie, podniosła na oficera wilgotne, skrzące oczy gazeli. Pod wpływem tego wejrzenia młodzieniec czuł, że traci panowanie nad sobą, że chwila, a sam zmiesza się i zarumieni, jak żaczek. Przemógł się jednak i, nie mogąc oderwać wzroku od oczu dziewczęcia, powiedział miękko:

— Jestem nad wyraz szczęśliwy, że mogę poznać panią.

Sulejka pochyliła główkę i zmieszała się tak dalece, że twarzyczka jej stanęła w płomieniach, a końce paluszków miały rozpaczliwie muślinowe okrycie. Tahir bey przyglądał się dziewczęciu z rozrzewnieniem, a widząc to wzrastające zakłopotanie, pośpieszył z pomocą:

— Moja wychowanka — zwrócił się do oficera — nie opanowała jeszcze dostatecznie angielskiego języka. Trzeba jej to wybaczyć. Zresztą, po raz pierwszy w życiu występuje wobec gościa. I chcąc niejako ośmielić Sulejkę, zapytał:

— Co robiłaś w ogrodzie? Czy, jak zwykle, oddana byłaś rozmyślaniu?

Cichutkie „tak" ledwie można było dosłyszeć.

Sir Horace zaczerpnął pełną piersią powietrza i zapytał z kolei:

d. c. n.

*) Koran rozdz. IV w przekładzie Savary: — Świadkowie, którym przysługuje prawo odmowy stawiennictwa przed sądem, muszą jednogłośnie zaświadczyć, że widzieli przestępstwo na własne oczy. Składane przez nich świadectwo polega na wymówieniu następujących słów: K'el mil f'il mik hale. Najmniejsza niezgodność w ich świadectwie zwalnia oskarżoną od odpowiedzialności. Jeśli oskarżona zostanie skazana na śmierć, to wyrok zostaje zwykle wykonany przez ukamienowanie.

**) Tenże 27 rozdział Koranu mówi: „Żona może jednak oczyścić się ze wszystkich zarzutów, jeśli czterokrotnie przysięgnie, że jest niewinną. I przysięgę tę wzmocni piątą, w której miota zaklęcia przeciwko samej sobie w wypadku, gdyby była niewinną.

Dezynfekcja powietrza w salach fabrycznych.

Doniosły problemat dla płuc ludności robotniczej...

Kiedy zainteresujemy się tą sprawą intensywniej?

Niezmiernie doniosłą sprawą z punktu widzenia ogólnego poziomu zdrowia jest dla Łodzi kwestja oczyszczania i

dezynfekcji powietrza w lokalach fabrycznych.

Przecież olbrzymi kontyngent ludności naszego miasta przepędza cały dzień w fabrykach i oddycha powietrzem, zawartem w ich murach. Zrozumiały jest tedy związek pomiędzy atmosferą lokalów fabrycznych a... płucami ludności robotniczej.

Interesując się tą pierwszorzędną kwestją, zwróciliśmy się do pierwszorzędnego fachowca w tej dziedzinie, inż. K., który udzielił nam uprzejmie następujących informacyj:

— Dezynfekcja lokali fabrycznych w Łodzi odbywa się nie we wszystkich fabrykach i nie wszędzie stosowane są jednakowe metody. Naogół leży ta dziedzina u nas jeszcze zupełnie odłogiem. Nie chciałbym przeto wnikać w to, jak ta sprawa

przedstawia się w praktyce,

natomiast chętnie przedstawię ją w ogólnym, pobieżnym zarysie z punktu widzenia teoretycznego.

Oczyszczanie powietrza, posiadające tak doniosłe znaczenie dla lokali fabrycznych oraz warsztatów nagromadzających często niemiłe i szkodliwe dla zdrowia zapachy, może i winno odbywać się

przy pomocy chemikalij.

Atoli problemat ten jest również teoretycznie, niestety, jeszcze niezupełnie rozwiązany.

W mniejszych rozmiarach używa się jako tak zwanych esencyj, oczyszczających powietrze — woni jodeł oraz pewnych olei eterycznych. Do celów tych nadaje się każdy olej, zasobny w t. zw. terpeny. Oleje, wolne od terpenów, nie nadają się do celów dezynfekcji w zupełności.

W Ameryce np. używa się pewnych kompozycyj, polegających na mieszaninie

olei eukaliptusowego,

oleju lawendowego oraz okowity. Zupełnego oczyszczenia powietrza nie można jednak zapomocą takich środków osiągnąć. Lepiej daje się oczyszczanie uskutecznić przez

dodanie formaliny,

jednak podobne esencje mogą znaleźć zastosowanie tylko w bardzo ograniczonej mierze, ponieważ gaz formalinowy ma ostry zapach i sam przez się jest dla zdrowia szkodliwy.

Poza olejami używa się do dezynfekcji również

spirytusu mrówczanego,

t. zw. dehydu. Przy takiej dezynfekcji jest rzeczą nieodzowną, aby wyparować takie ilości wody, żeby dezynfekowany lokal był parą wodną zupełnie napełniony. Wszelkie bakterje, na które działa wilgotny gaz dehydu mrówczanego, giną, jednak niszczenie mikrobów zależne jest od koncentrakcij dehydu oraz czasu działania.

Cennym i bardzo dobrym środkiem jest również nadtlenek sodu. O skuteczności jego przekonano się przy dezynfekowaniu wnętrz **w łodziach podwodnych** i obecnie stosuje się go często przy dezynfekowaniu warsztatów pracy.

Przeprowadzono też często próby z ozonem, w którym zawarty jest tlen. Jednak środek ten okazał się **niebardzo praktyczny**, bowiem — oczyszczając powietrze — wywiera on jednocześnie wpływ niedodatni na organizm ludzki.

Próbowano również zastosować alkohol w lampach do oczyszczenia powietrza. Ale okazało się, że w większych ilościach nie można tego środka stosować tak samo, jak formaliny albo ozonu. Ostatnio skonstruowano odpowiednie aparaty, w których zapomocą elektryczności parują alkoholowe roztwory różnych olei eterycznych.

Tak zatem przedstawia się ta kwestja z punktu widzenia teoretycznego. W praktyce — pożądane byłoby z punktu widzenia zdrowotności naszych mas robotniczych, aby sprawą tą zainteresowano się u nas bardziej intensywnie, niż dotychczas. Obecnie bowiem sprawa ta znajduje się na naszym gruncie w powijakach, podczas gdy gdzieindziej, w miastach fabrycznych Europy i Ameryki, należy ona do najważniejszych problemów społecznych...

Czyżby warunki zdrowotne w Łodzi były aż tak dobre, że kwestja dezynfekcji miejsc, w których niemal połowa ludności przepędza bodaj trzecią część swego życia, może dla nas być obojętna?...

(faun).

W restauracji.

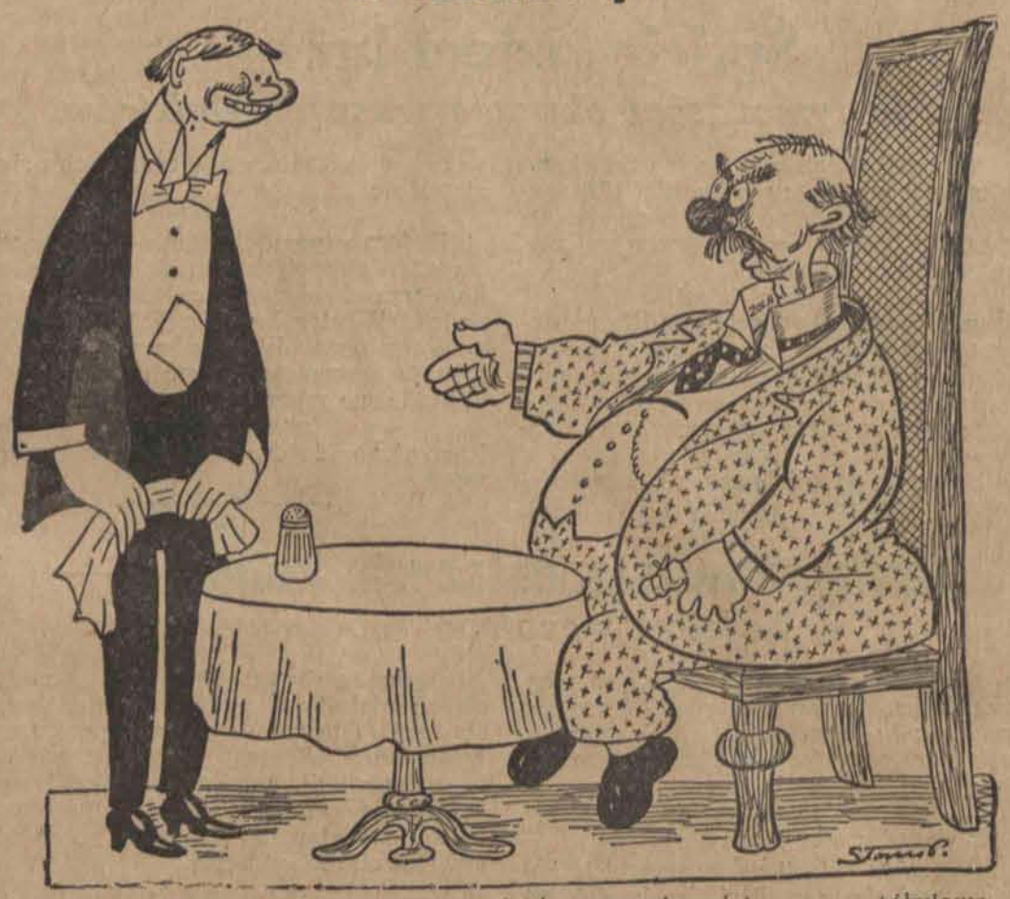

Gość: — Ależ panie starszy, zamówiłem przed godziną zupę żółwiową, gdzież ona jest?

Kelner: — Mój panie, pan niema pojęcia, jakie to powolne stworzenie.

Zuchwały napad rabunkowy

i samobójstwo bandyty w śródmieściu Krakowa.

Z Krakowa donoszą:

Wczoraj w jasny dzień, w samo południe, na ulicach Krakowa

rozegrała się tragedja,

jakiej miasto nasze nie pamięta od zamordowania ś. p. Świszczowskiego, długoletniego pracownika firmy Gebethner i Wolff, którego bandyci obrabowali, a następnie zadali mu cios śmiertelny.

O godz. 12 w południe, kiedy ruch uliczny na linji A-B, to jest w samem centrum miasta, jest najżywszy, przechodnie zauważyli jakiegoś osobnika

w eleganckiem ubraniu,

który wybiegł z bramy domu pod l. 37 przy tejże linji i biegł wzdłuż linji między przechodniami, kierując się w ul. św. Jana. Równocześnie rozlegały się okrzyki:

„Łapać, łapać"!

Osobnik ten, roztrącając na obie strony przechodniów, biegnąc, skręcił w ul. św. Jana, naprzeciw Grand Hotelu, a następnie w ul. św. Tomasza, gdzie celnym strzałem rewolwerowym

pozbawił się życia.

Niezorjentowana publiczność poczęła w pierwszym momencie snuć najfantastyczniejsze pomysły, wywołując równocześnie ogromne zbiegowisko około trupa, który w kałuży krwi z roztrzaskaną czaszką leżał martwy na chodniku.

Niebawem okazało się, że ma się tu do czynienia z bezprzykładnym napadem rabunkowym, dokonanym na osobie jakiegoś osobnika, który przed niedawną chwilą zainkasował w Banku Polskim większą ilość pieniędzy.

W niedługi czas po tragicznem zajściu przybyły na miejsce władze policyjne, które przystąpiły bezzwłocznie do dochodzeń. Mglista początkowo sprawa po przybyciu władz policyjnych poczęła przybierać realne kształty.

Wyszło na jaw, że osobnik leżący na bruku z przestrzeloną czaszką, nazywa się Adam Partyka, urodzony w r. 1891 w Niepołomicach, przebywał w ostatnich czasach w charakterze „przemysłowca" w Słomnikach. Stwierdzono także, że osoba denata znaną była władzom policyjnym, a podobizna jego umieszczona była w albumie przestępców.

Przebieg zajścia był następujący:

Funkcjonarjusz wytwórni sygnałów kolejowych, mieszczącej się przy ul. Bożego Ciała, Artur Reiter, lat 21 liczący, miał polecone w dniu wczorajszym zainkasowanie w Banku Polskim

9.000 złotych.

Po zainkasowaniu tej sumy koło godz. 11, Reiter schował pieniądze do teczki skórzanej (zresztą bardzo lichej i nie mającej zamknięcia), wyszedł na ulicę i skierował się w stronę Placu Matejki, celem załatwienia sprawy paszportowej w konsulacie niemieckim.

Po wyjściu z konsulatu, przystąpił w ul. Warszawskiej do niego nieznany mu osobnik, który przedstawił się

jako wywiadowca policyjny

i zażądał od niego legitymacji. Reiter wylegitymował się świadectwem przynależności, lecz to nie wystarczyło owemu wywiadowcy, który kazał mu udać się razem z nim.

Gdy przeszli ulice miasta, tajemniczy wywiadowca wprowadził go do bramy domu pod l. 37 w Rynku Głównym, gdzie mieści się firma Reim, wyprowadził go schodami frontowemi na II piętro

i strzelił do niego z rewolweru,

trafiając go w policzek, wyrwał mu teczkę z pieniędzmi. Obrabowany stracił chwilowo przytomność, bandyta zaś

rzucił się do ucieczki.

Reiter momentalnie jednak odzyskał panowanie nad sobą i począł biec za bandytą, na co ten dał drugi strzał, jednak

strzał chybił.

W chwili, kiedy bandyta wyleciał na ulicę, ażeby wstrzymać za sobą pościg, począł rzucać ze zrabowanej teczki pieniądze. W momencie, gdy wbiegł w ul. św. Tomasza, widząc, że jest osaczony policją, gdzie jeden z posterunkowych patrolujących na tej ulicy, zmierzył się do niego rewolwerem i zawołał: „Stój", bandyta, celnym strzałem, skierowanym w skroń,

pozbawił się życia.

Rannym Reiterem zajęło się pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewiozło go do Kasy Chorych, skąd Reiter udał się do szpitala. Lekarz pogotowia stwierdził u Reitera ranę postrzałową w kość policzkową, skąd kula

wyszła następnie ustami.

Niesłychane to zajście, wywołane w jasny dzień na ulicach Krakowa, wywołało w całem mieście silne poruszenie. Dalsze dochodzenia w toku.

Wypadek na przejeździe kolejowym

Kronika pogotowia miejskiego.

Łódź. 2 grudnia.

W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

W dniu wczorajszym w południe na przejeździe toru kolejowego linji Łódź — Kaliska przy ulicy Srebrzyńskiej wydarzył się tragiczny wypadek. Manewrujący parowóz wpadł na przejeżdżający przez przejazd wóz wieśniaka z Grabowa, pod Łodzią,

33-letniego Bertolda Mirkego.

Skutki zderzenia były fatalne. Wóz został rozbity doszczętnie, a Mirkę wyrzucony odniósł ciężkie okaleczenia głowy. Rannego lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku odwiózł do szpitala.

* * *

W fabryce przy ulicy Gęgiej 4 poparzył się podczas przelewania roztopionego ołowiu robotnik

17-letni Emanuel Wiese,

zamieszkały przy ulicy Henryka 1.

Nieszczęśliwego robotnika przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

* * *

W podwórzu przy ulicy Zielonej 46 upadła nieznana kobieta lat około 40. Do nieprzytomnej zawezwano karetkę pogotowia, którego lekarz stwierdził

zatrucie alkoholem

i po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł ofiarę zgubnego nałogu do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Nazwiska nieznajomej nie ustalono.

* * *

W bójce przy ulicy Krzyżowej 16 odniosła szereg ran tłuczonych głowy

43-letnia Ryfka Boruchowska,

żona dorożkarza zamieszkała przy ulicy Krzyżowej 26. Pomocy lekarskiej udzielił jej lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Trzy wyroki śmierci.

Echa zbrodni w Ryńsku.

Z Torunia donoszą:

Jak już swego czasu donosiliśmy, zamordowany został w Ryńsku gospodarz Iwańczyk. O morderstwo posądzona i aresztowana została

żona zamordowanego i jej kochanek

Templin i Albin Iwańczyk, bratanek zamordowanego.

Na rozprawie, która trwała dwa dni, w pierwszy dzień do godz. 10 w nocy, w drugi zaś do godz. 1,30 w nocy — przesłuchano około 30 świadków.

Na podstawie zeznań głównego świadka, 12-letniej dziewczynki Gelesińskiej, uznała Izba Karna jako konieczne przeprowadzenie lokalnej wizji na miejscu zbrodni, tj. w Ryńsku, dokąd też dnia następnego wyjechała specjalnie wydelegowana komisja.

Po przesłuchaniu świadków i po zdaniu relacji przez rzeczoznawców, uznała Izba Karna w Toruniu po dłuższej naradzie wszystkich trzech oskarżonych jako winnych zbrodni i zasadziła ich na wniosek prokuratury

na karę śmierci.

Obrońcy oskarżonych odwołania nie wnieśli

SPORT.

Turyści — Widzew.

Legja nie przyjedzie do Łodzi.

Dowiadujemy się, że projektowane przez klub Turystów spotkanie z warszawską Legją nie dojdzie do skutku z powodu zamknięcia sezonu sportowego przez warszawskie kluby sportowe.

Natomiast w niedzielę Turyści spotkają się z Widzewem na boisku DOK. IV. Zawody odbędą się o godz. 12 w południe.

Oba zespoły wystąpić mają w najsilniejszych składach.

Zgon boksera-filozofa

po nieudanej operacji oka

Niedawno zmarł w Nowym Jorku na skutek komplikacji po operacji oka znany bokser w wadze średniej Tiger Flowers. Był on obok swego zawodu bokserskiego dzierżawcą jednej z gmin murzyńskich. Z jego opowiadań domyśleć się można było, iż był to człowiek o wielkiej prostej duszy.

Flowers miał się raz wyrazić, iż nigdy nie modli się o zwycięstwo w walce bokserskiej, albowiem gdyby trafił na silniejszego i przegrał, wówczas musiałby zwątpić w Boga. Czekał przeto zawsze ze swojemi modłami dopiero po rezultacie spotkania.

Dziwny zaiste sposób rozumowania.

Włoski związek piłkarski

uregulował kwestję sędziów.

Jak wiadomo sprawa sędziów piłkarskich jest za wyjątkiem jednej niemal Anglji na całym świecie bolączką każdego Związku Piłkarskiego. Wszystkie kraje ostatnio domagały się tutaj reform. Słyszało się przeto ostatnio, iż Czechy chcą rozwiązać swoje kolegja i założyć nowe, że Austrja nosi się z podobnym planem po szeregu starć i walk, jakie tam zaszły między Związkiem państwowym a zarządem kolegjów sędziowskich.

Najgorsze zapewne zdaje się pod tym względem stosunki zapanowały od dłuższego czasu we Włoszech, gdzie były poprostu już regułą w zawodach o mistrzostwo, iż klub będący gospodarzem zawodów nie mógł przegrać żadnego meczu.

To też w ostatnich rozgrywkach zaledwie jednemu klubowi Milano powiodło się pobić znacznie odeń słabszego przeciwnika Napoli 5:1 na boisku w jego siedzibie. Regułą było bowiem, iż sędziowie poddawali się krzyczącej i sympatyzującej z miejscową drużyną publiczności i sędziowali w ten sposób, iż decyzje ich były koncesją dla sfanatyzowanych widzów. Fakt ten winien stać się też przestrogą dla publiczności łódzkiej, która często daje się porwać miejscowemu szowinizmowi a wówczas nie trudno o bezkrytyczność w ocenie gry.

W sprawę tę wkroczył dopiero Włoski Związek Piłki Nożnej, który zrobił całkowity porządek. Cały szereg wielkich sędziów włoskich usunięto w cień, a część została pozbawiona legitymacyj sędziowskich z chwilą udowodnienia im faworyzowania drużyn. Całkiem nowi ludzie wzięli się do ciężkiego zadania, jakiem jest niewątpliwie kierownictwo meczem footbalowym. Wypłynęły jednak odrazu głośne imiona sędziów, dający w każdym razie rękojmię sprawiedliwości, jak Matea, Karraro, Enryetti, Lenti i t. d.

Nastąpiło teraz ogólne zadowolenie graczy, którzy się wreszcie doczekali upragnionych i sprawiedliwych decyzyj na meczach i publiczności, którą w końcu nie cieszyły już wymuszone na sędziach zwycięstwa lokalnej drużyny. Do tego doszły jeszcze drakońskie kary na brutalnie grających graczy oraz na kluby wrazie wykroczeń publiczności.

Nowy mistrz świata w szlachetnej grze w szachy — Aljechin.

Czescy piłkarze nie pojadą na Olimpjadę.

Polscy — również

Z pism zagranicznych dowiadujemy się, że Czechosłowacki Związek Piłki Nożnej postanowił ze względu na olbrzymie koszty, jakie pociągnie za sobą wysłanie reprezentacji piłkarskiej do Amsterdamu, udziału w IX Olimpjadzie nie brać. Z racji natomiast 10-tej rocznicy powstania Republiki Czechosłowackiej zostanie zorganizowane wielkie narodowe święto sportowe.

Jak wiadomo Polska również udziału w igrzyskach nie weźmie.

27-ma ucieczka z więzienia.

Tajemnice dwóch zbrodniarzy.

Z niemieckiego więzienia w Uberfeld uciekło przed kilku dniami

sześciu niebezpiecznych zbrodniarzy,

między którymi znajdował się międzynarodowy fałszerz czeków bankowych H. Spitz i bandyta Pangsy.

Ci dwaj przestępcy należą do takiego rodzaju więźniów, dla których nie istnieją żadne zamki, kraty i mury.

Potrafią bowiem zawsze wydostać się na wolność.

Wiedzą o tem dobrze władze więzienne i ilekroć dostaną w swą moc Spitza i Pangsy'ego stosują wobec nich najdalej idące

środki ostrożności,

lecz jak się okazuje — nadaremnie.

Więzienie w Eberfeld nastręcza bardzo wiele trudności do ucieczki i więźniowie nawet się o nią nie kuszą.

A jednak Pangsy i Spitz po tygodniowym pobycie w zamknięciu, choć dozorcy zwracali na nich szczególną uwagę, wydobyli się na wolność.

Jak to się stało nikt nie jest w stanie objaśnić. Po raz 27 obaj ci zbrodniarze wydobyli się z rąk sprawiedliwości, pomagając do ucieczki jeszcze innym współwięźniom.

—:o:—

Raj dla kurcząt.

Słodkie życie przed śmiercią.

W) Dla transportu kurcząt z zachodniej Ameryki do New Yorku uruchomiono specjalne pociągi. Wagony, przeznaczone dla kurcząt, urządzone są w ten sposób, ażeby mogły mieć jak najwięcej światła i powietrza. Konwojenci obowiązani są czuwać nad tem, ażeby kurczęta były karmione i pojone regularnie i ażeby znajdowały się zawsze w jak najlepszych warunkach higjenicznych. Podczas drogi żywi się kurczęta papką, zawierającą okruchy mięsa, owies, jarzynę, mąkę owsianą i mleko.

Po czterodniowej podróży przybywają utuczone kurczęta na miejsce przeznaczenia.

Polowanie wytwórni filmowej na ekscentryczną pannę.

Podróż przyszłej gwiazdy.

Pomimo naszej 99-cio procentowej cywilizacji i zmaterjalizowania, pomimo to, że już wszystkie omal lądy i morza zostały odkryte i dokładnie zbadane —

romantyczność i sensacja

zawsze przemawiać będą do naszej wyobraźni i zawsze znajdą oddźwięk w naszych uczuciach.

Sensację w Ameryce wywołała panna „Viking", która chce dowieść, że kobieta jest w stanie dokonać czegoś, na co się dotychczas nie zdobył żaden mężczyzna. Mianowicie przedsięwzięła ona podróż konno z New Yorku do Los Angelos (4 tysiące mil ang.)

Założywszy się o 25.000 dolarów z markizem Donegal, że dokona tego ryzykownego przedsięwzięcia, dosiadła arabskiego rumaka i ruszyła w podróż, żegnana przez tłumy wielbicieli i amatorów sensacji.

Nieustraszona brawura panny „Viking" (jest to tylko pseudonim, prawdziwego jej nazwiska nie zdołano dotychczas ustalić), nasunęła myśl kilku wytwórniom zaangażowania odważnej dziewczyny do filmu. Specjalnie Universal Pictures Corporation stara się o pozyskanie

ekscentrycznej panny do swych filmów,

polecając wszystkim swym filjom i placówkom prowincjonalnym uroczyste podejmowanie i pomaganie pannie „Viking" na wszystkich etapach jej podróży, uważając ją już za przyszłą gwiazdę swej wytwórni.

Tak więc miejmy nadzieję, że wkrótce nowa gwiazda filmowa zajaśnieje w gwiazdozbiorze sław amerykańskich.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.50, Zurych 58.15, Berlin wypłata na Warszawę 46.825 — 47.025, na Poznań 46.85 — 47.05, Gdańsk 57.46 — 60, wypłata na Warszawę 57.45 — 56.05, Wiedeń 79.37 — 65, Praga 378.625.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Zamknięcie. Nowy Jork 4.87 15/16, Holandja 1027 3/16, Francja 124.02, Belgja 34.90, Włochy 89.90, Niemcy 20.42, Szwajcarja 25.25 5/8, Danja 18.19 1/2, Szwecja 18.08 1/2, Norwegja 18.34 1/2, Helsingfors 193.75, Praga 164.56, Wiedeń 34.59, Warszawa 43.50.

Paryż. Zamknięcie. Londyn 124.02, Nowy Jork 25.42, Szwajcarja 490.25.

Nowy Jork. Zamknięcie. Londyn 4.88, Paryż 3.93 1/2, Wiedeń 14.10, Warszawa 11.25.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 1 grudnia. Amerykańska.

Otwarcie. Grudzień 19.07, styczeń 19.07 — 09, marzec 19.29 — 31, maj 19.48 — 50, lipiec 19.50 — 52, październik 19.15 — 19.16.

I notow. środk. Grudzień. 19.15, styczeń 19.17, marzec 19.37, maj 19.56, lipiec 19.57, październik 19.17.

II notow. środk. Grudzień 19.20, styczeń 19.22, marzec 19.42, maj 19.61, lipiec 19.60, październik 19.22.

Zamknięcie. Grudzień 19.24 — 25, styczeń 19.23 — 25, marzec 19.42, maj 19.61 — 62, lipiec 19.61, sierpień 19.46, wrzesień 19.32, październik 19.17.

Liverpool. 1 grudnia. Amerykańska. Styczeń 10.39, marzec 10.38, maj 10.37, lipiec 10.32.

Liverpool. 1 grudnia. Egipska. Styczeń 17.40, marzec 17.63, maj 17.69.

Aleksandrja. 1 grudnia. Egipska. Sakkallaridis Styczeń 35.27, marzec 35.58, maj 35.93, listopad 33.88. Ashmouni. Luty 26.98, październik 26.75, grudzień 26.68.

Nowy Orlean. 1 grudnia. Amerykańska. Styczeń 19.35, marzec 19.55, maj 19.70, lipiec 19.60, październik 19.07, grudzień 19.26 — 19.27.

—:::—

NA RYNKU ZBOŻOWYM CENY NIECO NIŻSZE.

Warszawa, 2 grudnia. Tranzacje na giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. fr. stacja załad. w nawiasach fr. Warszawa. Pszenica kongres. (52.50), Żyto kongres. 40.40 — 39.90 (41.50 — 41.25) Jęczmień poznański na kaszę (40.00), Rzepak zimowy pz. próby 72.00, Otręby żytnie 27.00. Ceny orjentacyjne ustalone przez komisję notowań, fr. st załad. Owies 35.00 — 36.00, Mąka pszenna warszawska, lubelska i kresowa 4/0 A. 83.00 — 86.00, Mąka pszenna 4/0 75.00 — 78.00, żytnia pytlowa 65 proc 58.00 — 60.00. Ceny mąki rozumieją się za 100 kg. fr. wagon W-wa. Usposobienie w dalszym ciągu spokojne. Obroty małe.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Obroty dewizami na giełdzie są w dalszym ciągu małe, gdyż banki pokrywają swoje zapotrzebowanie poza giełdą, w przeważnej zaś części w drodze kupna na prowincji lub zagranicą. Na samem zebraniu mocniejszą tendencję miał Londyn oraz Praga, co jednak jest w ścisłym związku z mocniejszą tendencją na giełdach zagranicznych. Bank Polski płacił w dalszym ciągu utrzymane kursy, w prywatnych obrotach płacono za dolary 8.88 jedna czwarta — 8.88,5 zł. Złoto 4.73 w żądaniu, 4.72,5 w płaceniu — bez tranzakcji.

POPRAWA W DZIALE PAPIERÓW PROCENT.

Z papierów państwowych mocniejszą tendencję miała 10 proc Pożyczka Kolejowa oraz 5 proc. Pożyczka Dolarowa, słabszą zaś była 5 proc. Pożyczka Konwersyjna Kolejowa. Listy zastawne wykazują obroty wyższe przy tendencji naogół mocniejszej, przedewszystkiem zaś dało się to odczuć przy listach miejskich, z których na pierwszy plan wysunęły się 8 proc. oraz 4 i pół proc. ziemskie, 8 proc. ziemskie nie poszły za ogólnym prądem, lecz wskutek znaczniejszego zaofiarowania cokolwiek straciły na kursie. Prowincjonalne przy obrotach średnich były utrzymane. Obligacjami zainteresowanie małe.

ŻYWSZE OBROTY AKCJAMI.

Przed giełdą panowała w dalszym ciągu tendencja słaba przy małej chęci do kupna. Na samej giełdzie obroty były większe, niż ostatnio, mimo wszystko jednak kursy nie uległy poprawie. Wedle krążących pogłosek ma się utworzyć konsorcjum, złożone z poważniejszych finansistów, pod egidą jednego z tutejszych banków, który ma interwenjować na wzór zagranicy, o ile kursy akcyj będą nierealne. Wiadomość powyższą podajemy bez odpowiedzialności. Jak się dowiadujemy, wyłonił się ostatnio projekt wcześniejszego rozpoczęcia zebrania giełdowego o pół godziny i w tej sprawie prawdopodobnie zbierze się Rada Giełdowa w przyszły poniedziałek i rozpatrzy powyższy projekt. Nie ulega wątpliwości, że w życie wejdzie to najwcześniej we wtorek.

Z grupy bankowej żywsze obroty panowały przy Banku Polskim, którego jednak zaofiarowanie było dość duże, wobec czego nieznacznie stracił na kursie.

—x—

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny artykułów spożywczych na rynkach łódzkich kształtowały się następująco:

Nabiał: kilogram masła osełkowego od 7 do 7 i pół zł., klg. masła śmietankowego 7,70 do 8 zł., jajka koszykowe 3 i pół do 4 zł., jajka skrzynkowe 3.40 do 3,50 za mendel, litr śmietany słodkiej 2 i pół do 2,80, litr śmietany kwaśnej (zbieranej) do 3 zł., litr mleka słodkiego 45 do 50 groszy.

Drób: kura 5 — 7 do 9 zł., kaczka 4 do 8 złotych, gęś 9 — 13 złotych, indyki od 10 do 15 zł., zające płacono w cenie 4 do 6 zł.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków 14 do 16 gr. klg. buraków 15 — 18 gr., klg. marchwi 20 do 25 gr., w hurcie (cena za 100 klg.) ziemniaki 13 do 14 zł., buraki 15 do 17 zł., marchew 18 do 20 zł.

Ogrodowizna: kopa kapusty 5 — 7 zł., główka kapusty zwykłej 20 — 40 gr., główka kapusty włoskiej 25 do 35 gr., klg. fasoli 80 gr. do 1 zł., klg bobru 50 do 70 gr., klg. cebuli 50 — 60 gr.

Owoce: klg. jabłek do suszenia 40 do 70 gr., klg. jabłek do jedzenia 1,00 do 1,50, kilogram suszonych śliwek 2 — 3 zł., sznureczek suszonych grzybów 2 — 3 zł., za klg. suszonych grzybów żądano 15 — 18 zł.

Ruch na rynkach mały.

—:::—

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI **(Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w**

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Królowa niewolników"

Dla młodz. — „Kaukaski partyzant"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" —Martwy węzeł
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — „Ziemia Obiecana"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" —Czerwone światło
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso" — „Gwałtu, co się dzieje?!"
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy"—„Ten, za którym szaleją kobiety"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" — „Spowiedź Kapelana"

„Imperial" — „Nibelungi"

„Luna" - **kino nieczynne.**

„Nowości"— Pomalutku aż do skutku...

„Odeon" –„Gwałtu, co się dzieje?!"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" - Niedźwiedzie gody.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid". — Dekabryści
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Kawaler srebrnej róży"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

—:::—

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Piątek, 2-go grudnia.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Komunikaty; 15.00 Komunikaty; 16.25 Nad program i komunikaty P. A. T.; 16.40 Odczyt p. t. „Kolejnictwo, jego zadania i cele" wygłosi radca Min. Komunikacji p. Mikołaj Dolanowski; 17.05 Przegląd wydawnictw perjodycznych omówi prof. H. Mościcki; 17.20 Odczyt p. t. „O pasaniu bydła i trzody chlewnej" wygłosi p. Felicjan Makowski; 17.45 Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry J. Czarneckiego; 19.00 Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej 19.15 Rozmaitości; 19.30 Odczyt p. t. „Wartości wychowawcze sportu" wygłosi red. J. Szyszko-Bohusz; 19.55 Pogadankę muzyczną wygłosi prof. St. Niewiadomski; 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej; 22.00 Sygnał czasu i komunikaty.

TEATR MIEJSKI.

Dziś rekordowe „Kredowe koło" po cenach popularnych. Znakomita ta sztuka grana będzie w dalszym ciągu jutro, t. j. w sobotę o godz. 4 po południu oraz w niedzielę po południu.

„Peer Gynt" grany będzie na przedstawieniach wieczorowych dla szerszej publiczności jutro wieczorem (ceny popularne) oraz w niedzielę wieczorem.

„Czarodziejska fujarka", 3-aktowa bajeczka dla dzieci, urozmaicona śpiewem i tańcami, grana będzie w niedzielę o godzinie 12 w południe. Bilety przez cały dzień w cukierni Gostomskiego.

TEATR KAMERALNY

zapełnia się co wieczór najwytworniejszą publicznością łódzką, entuzjastycznie oklaskującą znakomitą grę Karola Adwentowicza w popisowej roli tołstojewskiego bohatera.

„Sonata Kreutzerowska" grana będzie w dalszym ciągu dziś, jutro i w niedzielę wieczorem.

TEATR POPULARNY.

Dziś w dalszym ciągu o godz. 8.20 wieczorem melodyjna operetka „Gri-Gri". Ceny miejsc od 50 gr. do 2.50 gr. Kupony ulgowe ważne.

W sobotę o godz. 4 po poł dla młodzieży szkolnej „Azya Tuhay-Beyowicz" z trylogji H. Sienkiewicza. Ceny od 40 gr. do 1 zł. Bilety w kasie teatru.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

W nadchodzącą sobotę i niedzielę w sali Geyera, Piotrkowska 295, odegraną będzie piękna 3-aktowa komedja „Wierna kochanka" M. Fijałkowskiego.

ODŁOŻENIE PORANKU SYMFONICZNEGO.

Z przyczyn od dyrekcji niezależnych 4-ty poranek symfoniczny nie odbędzie się 4 grudnia, lecz dopiero 11 grudnia, a jako solista wystąpi wielce utalentowany pianista Zbigniew Drzewiecki, który wykona z towarzyszeniem orkiestry filharmonicznej Francka warjacje symfoniczne oraz Debussy Danse sacrée i Danse profane. Po za tem orkiestra wykona pod dyr. Teodora Rydera Czajkowskiego 4-tą symfonję. Poranek ten ze względu na piękny program oraz osobę wielce utalentowanego artysty cieszyć się będzie niewątpliwie dużem powodzeniem.

RECITAL SKRZYPCOWY ERIKI MORINI.

We wtorek, dnia 6 grudnia o godz. 8.30 wieczorem odbędzie się pożegnalny koncert genjalnej wiolinistki Eriki Morini.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: N. Epsztajna (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)

Pogrzeb premjera Bratianu w Bukareszcie.

Generałowie i ministrowie wynoszą trumnę z cerkwi.

PORANEK MUZYCZNY TOW. MUZ. IM. CHOPINA.

W niedzielę, dnia 4-go grudnia r. b., o godz. 12 w południe w Teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej odbędzie się 4-ty zkolei poranek muzyczny Tow. Muz. im. Chopina z łaskawym współudziałem. p. B. Oleckiej, art. oper., p. S. Lewitina p. E. Krzemińskiego, p. Kalinowskiego, art. Teatru Popularnego, baletu dziecięcego „Chóru Marjańskiego" pod osobistym kierunkiem znanego jeszcze z dawnych lat w naszem mieście baletmistrza Władysława Majewskiego oraz chórów Tow. Muz. im. Chopina pod batutą prof. A. Türnera.

Pozostałe w niewielkiej ilości bilety można jeszcze nabywać w kasie Teatru Popularnego w dniu poranku.

Nowoczesna budowa dróg.

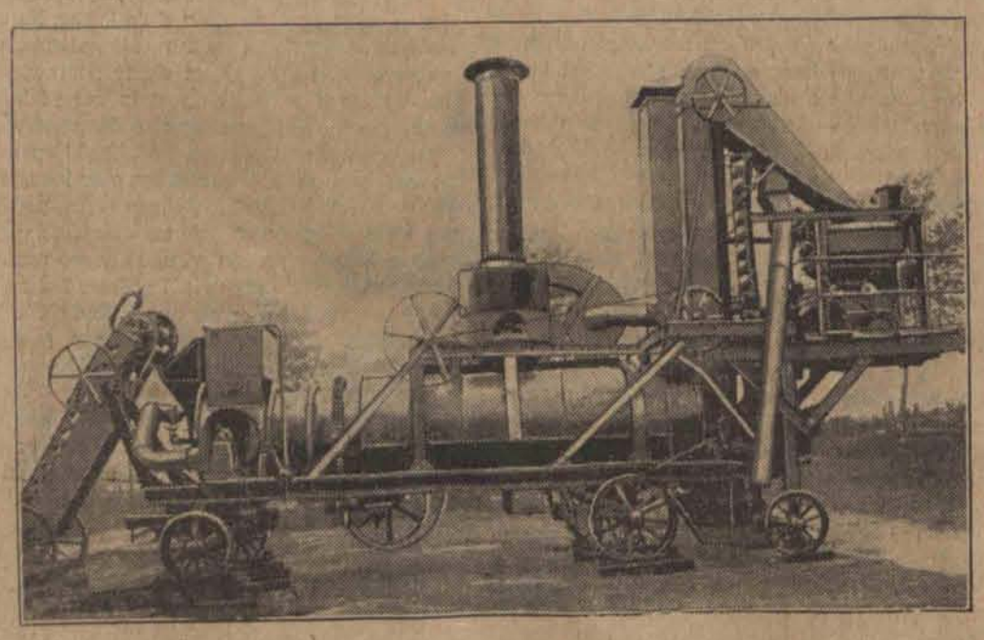

Nowoczesna betoniarka, wyrabiająca i układająca namiastkę asfaltu, tzw. w Polsce „celesfalt" z szybkością 15000 kg. na godzinę.

Kurator Upadłości Stanisława Jezierskiego.

Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale Handlowym w dniu 14 września 1927 r. postanowił: ogłosić upadłość Stanisławowi Jezierskiemu w Łęczycy, termin otwarcia upadłości tymczasowo oznaczyć na dzień 2 września 1927 r., sędzią komisarzem mianować sędziego handlowego Brunona Biedermana, kuratorem upadłości mianować apl. adwok. Stefana Wilanowskiego.

Sędzia Komisarz
Bruno Biedermann
Sędzia Handlowy
Za zgodność: Kurator upadłości
Stefan Wilanowski
Aplikant Adwokacki

W dniu 5 grudnia 1927 r. o godz. 12 w poł. w Sądzie Okręgowym w Łodzi pok. 57 pod przewodnictwem sędziego komisarza odbędzie się zebranie wierzycieli upadłego celem wyboru kandydatów na syndyka tymczasowego.

Kurator upadłości
Stefan Wilanowski.
Apl. Adwok.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 77-09
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Odmrożenie. Maść (z kogutkiem) „Mrozol" leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składy apt.

Institut de Beauté
de M-me Neufeld diplômées de l'Ecole Française d'Orthopédie Et. Massage à l'Académie de Paris
Specjalne hygieniczno-estetyczne masaże twarzy. Odmładzanie cery. Wzmacnianie porostu włosów. Radykalne leczenie zmarszczek wągrów, piegów, brodawek i krostowatej cery według metody prof. Jacquet **Usuwanie włosów z twarzy elektrolizą.**
Godziny przyjęć od 3—7
Wschodnia 57, front, 2 piętro.
W lecznicy na Wólce Piotrkowska 157 Telef. 49—00.
od godz. 11 do 1 po poł.

„RADIO" GUM. **Najlepsza marka światowa.**

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 45 — tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie light. słoneczną wyżynowem.**
Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

Dr. M. Glazer
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

KASZEL chrypkę, duszność usuwają oryginalne **„Pastylki Belgijskie"** z marką „kogut" a la Valda, bez gumy. Sprzedają apteki i składy apteczne.

Dr. med. PRYBULSKI powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia)
Zawadzka nr. 1.

Dr. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, męskie palta na raty tanio „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 I p.

Urządzenie sklepowe oszklone tanio do sprzedania Wiadomość Ludwik Glik Gdańska tel. 21-38.

Zaginęły 2 weksle na 600 złotych wystawione przez Michalaków Jana Ewę i wyciąg z ksiąg ludności. Ignacy Żormiński Powiat Brzeziny gmina Lipiny wieś Byszewy.

PROSZEK „KOGUTEK" DLA DOROSŁYCH USUWA NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników „	„ 2.20
Na prowincji „	„ 3.50
Zagranicą „	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	„ 4
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	„ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stynułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.